Rok XVI Kraków, Niedziela 17-go Września 1911. **Nr. 38.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne sąod opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr. Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Stolarska L. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ś. p. ks. kardynał Puzyna

książe biskup krakowski.

W dniu 8-mym września, w święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny, zakończył swój żywot doczesny największy dostojnik Kościoła polskiego ks. kardynał Puzyna, książe biskup krakowski, następca św. Stanisława, ósmy z rzędu na stolicy biskupiej w Krakowie kardynał. — Osierocił on najsławniejszą w dziejach polskich stolicę po 17 letnich rządach, które to rządy wycisnęły niezatarte piętno na całem życiu dyecezyi krakowskiej.



Urodził się ks. kardynał Puzyna 13-go października 1842 roku w majątku ojczystym Gwoździcu na Pokuciu w Kołomyjskiem, liczył więc przy zgonie niespełna lat 69. Ojciec jego Roman kniaź z Kozielska Puzyna był żołnierzem napoleońskim i brał udział w kampanii roku 1812, matka jego była Hortensya z Dwernickich, córka sławnego polskiego jenerała z r. 1831, zwycięzcy z pod Stoczka. Z początku poświęcił się śp. ks. kardynał Puzyna karyerze prawniczej. Po ukończeniu prawniczych studyów w Pradze i we Lwowie i po otrzymaniu stopnia doktora praw, wstąpił do prokuratoryi skarbu, gdzie dosłużył się rangi komisarza. W roku 1876 inne jednak — kapłańskie odezwało się w nim powołanie, porzucił więc służbę rządową i rozpoczął studya teologiczne w seminaryum w Przemyślu. Wyświęcony już w dwa lata później przez biskupa Hirschlera spełniał najpierw obowiązki wikarego w Przeworsku, poczem otrzymał kanonię fundacyi Drohojewskich w Przemyślu. Już tu odznaczył się pracą na polu organizacyjnem, zreformował bowiem jako wice-rektor duchowne seminaryum przemyskie. W r. 1886 otrzymał godność biskupią. Sakry udzielił mu ks. kardynał Ledóchowski w kościele św. Jana Kantego w Rzymie. Zamianowany następnie zastępcą ks. arcybiskupa Morawskiego we Lwowie, objął równocześnie rektorat duchownego seminaryum lwowskiego. Działalność ks. biskupa Puzyny we Lwowie była nad wyraz pożyteczną i zbawienną.

Zaniedbana od jakiegoś czasu łacińska archidyecezya lwowska zaczęła się za jego wpływem do nowego budzić życia. Zaczęły tam powstawać łacińskie kaplice i kościoły. W wielu miejscowościach na wschodzie naszego kraju ginęły dla obrządku łacińskiego, a z tem i dla narodu polskiego dusze, bo musiano się w razie potrzeby uciekać o posługi duchowne do księży rusińskich. Ileż to dzieci polskich, ochrzczonych w obrządku unickim, stało się w taki sposób Rusinami, pałającymi dzisiaj namiętną do polskości nienawiścią.

Takiemu stanowi rzeczy starał się wedle sił i możności zapobiegać ks. biskup Puzyna. Od jego też czasów rozpoczyna się ruch zmierzający do odrodzenia żywiołu polskiego we wschodniej Galicyi i do zabezpieczenia go od rutenizacyi. Zaczął również ks. Biskup urządzać w dyecezyi lwowskiej misye, które do uświadomienia narodowego wiele się przyczyniały.

Gdy po śmierci księcia biskupa krakowskiego ks. kardynała Albina Dunajewskiego zawakowała najsławniejsza a po Gnieźnieńskiej najstarsza z polskich stolic biskupich w Krakowie uznano ks. biskupa Puzynę godnym objęcia tej spuścizny. Zamianowany w dniu 7-go października 1394 księciem biskupem krakowskim odbył uroczysty ingres do katedry w dniu 17-go lutego 1895 roku. W sześć lat później mianował go Ojciec św. Leon XIII kardynałem świętego Kościoła rzymskiego, kapelusz kardynalski otrzymał dnia 9-go czerwca roku 1902.

Zasługi ks. kardynała Puzyny, jakie położył, zarządzając dyecezyą krakowską, są bardzo wielkie, są można powiedzieć, wiekopomne. On to podźwignął katedrę na Wawelu z ruiny. Dzisiaj odnowiona, pozostanie na wieki pomnikiem naszej wielkości i chwały. Przybyły tam nowe, wspaniałe pomniki, malowidła, witraże, każdy kamień tam niejako odżył i odmłodził się. Ale nie dosyć na tem! W roku 1907 założył ks. kardynał muzeum dyecezalne, a zabytki sztuki i dawnej polskiej kultury otaczał w całej swojej dyecezyi gorliwą opieka. Powołał także do życia wykłady o sztuce kościelnej dla duchowieństwa. Uratował dalej ś. p. kardynał Tyniec zniszczony i zrujnowany za czasów cesarza Józefa II po przyłączeniu Galicyi do Austryi. Zrzekłszy się części swojej płacy, otrzymał w zamian okrojone dobra Tynieckie. Ruiny wspaniałego klasztoru podtrzymał i w części urządził na letni pobyt kleryków; przy kościele osadził SS. Felicyanki; ziemię wydzierżawił włościanom; karczma zaś w Tyńcu już od dawna nie istnieje.

Niemniej zbawienną i nad wyraz doniosłą była działalność duchowna ś. p. kardynała. Z zapałem i usilnością wielką przeprowadzał on wizytacye kanoniczne, nie szczędził też trudów w tym kierunku, pomimo zdrowia wątłego. Odrodził się więc za jego wpływem, ożywił wzniosły duch gorliwości i poświęcenia wśród duchowieństwa dyecezyi krakowskiej. Na nowych podstawach oparł on także byt duchownego seminaryum w Krakowie. Posiadając znaczne wpływy w Wiedniu, uzyskał fundusze na budowę nowego wspaniałego gmachu u stóp Wawelu przy plantach. W tym to gmachu mieszkają obecnie i przygotowywują się do swojego przyszłego zawodu klerycy, pobierajac naukę na wydziale teologicznym uniwersytetu jagiellońskiego. Także odzyskanie sufraganii i powołanie na nią ks. biskupa Anatola Nowaka jest dziełem zmarłego kardynała.

Jako człowiek odznaczał się ś. p. kardynał Puzyna niezwykłą świątobliwością i prostotą życia. Surowym był przedewszystkiem dla siebie, a żywot prowadził niemal ascetyczny. Spał na twardem łożu, mszę św. odprawiał o 6 rano, modlił się gorąco, poczem zasiadał zaraz do pracy. Był to charakter wzniosły, jak łza czysty, umysł żyjący tylko myślą religijną. Praca wytężająca przy biurku, wizytacya seminaryum, modlitwa, oto były jego dzienne zajęcia. Światu udzielał się mało, a o opinią ludzką nie dbał wcale. R. i. p.

Po zgonie ks. kardynała Puzyny.

Do zwłok arcypasterza.

W sobotę w południe, pod osobistem kierownictwem ks. biskupa Nowaka, dziekana kapituły ks. prałata Gawrońskiego, kanclerza kapituły ks. Dr. Nikla i sekretarza ks. kardynała, dr. Tobiasewicza, przeniesiono trumnę ze zwłokami ks. kardynała Puzyny do wielkiej kaplicy pałacu książęco-biskupiego. Stosownie do wyraźnego życzenia zmarłego umieszczono trumnę na bardzo skromnym katafalku, ścian kaplicy nie przyozdobiono zupełnie ani kwiatami, ani kirem, tylko szereg świec i kilka zielonych krzewów otaczało trumnę dostojnika Kościoła.

Z chwilą przeniesienia zwłok księcia kardynała do kaplicy pałacowej, u stóp ołtarza, przed którym stoi trumna, nieustannie przez cały dzień czterech alumnów tutejszego Seminaryum duchownego odprawiało modły za duszę swego arcypasterza. Nadto wychowankowie Małego Seminaryum przez cały czas odbywają u trumny swego dobrodzieja modły.

Komenda korpusu krakowskiego wysłała wojskową straż honorową, której zmarły przez całe życie swoje, mimo przysługującego mu prawa, nie używał.

O godzinie 4-tej po południu otworzono dla pobożnej publiczności bramy pałacu kardynalskiego. Olbrzymie wprost tłumy krakowskiej publiczności pośpieszyły do trumny zmarłego Dostojnika Kościoła tak że władze bezpieczeństwa wiele musiały łożyć trudów by jaki taki utrzymać porządek. W przeciągu dwóch godzin, w czasie których był wolny wstęp dla publiczności, kilka tysięcy osób przesunęło się koło zwłok ks. kardynała, szeptając w skupieniu modlitwy za duszę zmarłego.

Przez całą niedzielę liczne tysiące pobożnych udawały się do pałacu biskupiego, by po raz ostatni spojrzeć na swego Arcypasterza, by u zwłok jego modlitwy żałobne odmówić.

Przygotowania do pogrzebu.

W poniedziałek rano w kaplicy pałacowej przy zwłokach ś. p. ks. Kardynała odprawili żałobne nabożeństwa przybyli na pogrzeb ks. arcybiskup Bilczewski, ks. arcybiskup Simon ks. biskup Bandurski, ks. biskup Nowak, ks. prałat Kaszelewski, ks. dziekan Frelek, ks. Czyżowski oraz nadto kilku innych księży, przybyłych na pogrzeb ks. Kardynała z prowincyi.

Wszystkimi pociągami z różnych stron przybywają kapłani z dyecezyi krakowskiej oraz z innych, celem wzięcia udziału w przeniesieniu zwłok zmarłego do katedry wawelskiej.

Przyjazd swój zapowiedzieli wszyscy biskupi galicyjscy, t. j. 7 biskupów rzymsko-katolickich, 3 biskupów grecko-katolickich i jeden biskup ormiański. Ks. biskup Likowski z Poznania mimo zapowiedzi nie przybędzie z powodu choroby.

Na ręce delegata p. Adama Fedorowicza nadszedł od hr. Paara, jeneralnego adjutanta cesarza Franciszka Józefa następujący telegram:

Jego Cesarska Mość raczyła powierzyć Najwyższe zastępstwo przy pogrzebie ś. p. Jego Eminencyi kardynała księcia biskupa Jana kniazia Puzyny swemu pierwszemu podkomorzemu Leopoldowi hr. Gudenusowi. Proszę o zawiadomienie w Krakowie, komu należy.

Z najwyższego polecenia jenerał kawaleryi
hr. Paar.

Przybyli nadto ministrowie hr. Stürghk, Dr. Jerzy Madeyski, Zaleski, namiestnik Galicyi Dr. Bobrzyński, marszałek krajowy Stanisław Badeni itd.

Pogrzeb.

Stosownie do życzeń ś. p. ks. Kardynała pogrzeb odbył się bez zwykłej przy takich uroczystościach okazałości. W pogrzebie brały udział, prócz bardzo licznie przybyłego Duchowieństwa, wszystkie krakowskie korporacye, cechy, stowarzyszenia oraz delegacye z poza Krakowa.

Młodzież szkolna krakowska, stosownie do uchwały konferencyi dyrektorów szkół, tworzyła szpaler na całej drodze między pałacem biskupim a Wawelem.

W poniedziałek o godzinie 4-tej po południu wyprowadzone zostałe zwłoki ks. Kardynała Puzyny do katedry na Wawel. Już o godzinie wpół do 4-tej niezwykle liczny orszak duchowieństwa zajął miejsce w pałacu biskupim. Przed pałacem zebrały się ogromne tłumy. Kondukt prowadził cały galicyjski episkopat, a więc arcybiskupi: Bilczewski, Teodorowicz i Szeptycki, biskupi: Pelczar, Wałęga, Nowak, Fischer, Czechowicz, Bandurski i Chomszyn, nadto arcybiskup Simon z Rzymu. W kondukcie wzięło udział liczne duchowieństwo z prowincyi.

Drożyzna.

II.

Zastanawialiśmy się w poprzednim numerze naszego pisma nad przyczynami, trapiącej obecnie społeczeństwo europejskie, drożyzny. Rozważając zaś tę sprawę, mieliśmy oczywiście na myśli tylko drożyznę najpotrzebniejszych do życia artykułów takich, jak żywność, ubranie, mieszkanie itp., nie zwracaliśmy zaś wcale uwagi na drożyznę przedmiotów zbytkowych i zbytku wogóle, drożyzna bowiem w tym kierunku nie przynosi społeczeństwu szkody. Kto chce zbytkować, kto chce mieć liczną służbę, samochody, ekwipaże, kto chce spijać drogie wina, kto jeździ po zagranicach i kąpielach, ten niech za to płaci.

Także opodatkowanie zbytku i wysokich dochodów jest polityką pod względem społecznym zdrową. Inaczej jednak ma się sprawa, gdy chodzi o niezbędne do życia artykuły. Ich ciągłe drożenie oznacza wielkie dla porządku społecznego niebezpieczeństwo. Jeżeliby doszło do tego, że szerokie masy ludności nie miałyby środków dostatecznych na wyżywienie się i na życie najskromniejsze, to takie stosunki musiałyby doprowadzać ludzi do rozpaczy, mnożyłyby liczbę osobników wykolejonych i zbrodniczych, w następstwie czego mogłoby z łatwością dojść do tego, że żadna na świecie siła nie byłaby zdolną opanować rozkiełzanych ludzkich namiętności. Gdyby politycy dzisiejsi nad tem dobrze się zastanowili, to musielimy przyjść do przekonania, że sprawa drożyzny jest obecnie sprawą najżywotniejszą i nawet ze stanowiska politycznego najnaglejszą. Godzi się wobec tego rozważyć, jakich by też środków chwycić się należało, aby klęskę drożyzny choć w części łagodzić i miarkować.

Nad tem właśnie pytaniem mamy zamiar zastanowić się w artykule nieniejszym.

Środki przeciwko drożyźnie, jakichby chwycić się należało, musi się rozpatrywać z dwojakiego punktu widzenia. Z jednej strony chodzi o działanie w kierunku obniżania cen najniezbędniejszych do życia środków, — z drugiej o odpowiednie zwiększanie dochodów. Słuszne bowiem w zasadzie jest żądanie tych, którym obecny dochód na życie nie wystarcza, aby on się zwiększył. Skoro pieniądz stracił do tego stopnia na wartości, iż go znacznie więcej potrzeba posiadać niż dawniej, aby módz żyć, to każdy ma prawo żądać, aby dochód jego zwiększał się w tym samym stosunku, w jakim się wartość pieniędzy zmniejsza.

Usiłowania w obu powyższych kierunkach mogą być podejmywane, albo przez jednostki ludzkie, albo też przez różne organizacye społeczne, szczególnie zaś przez władze państwowe. Mamy więc wobec tego do rozważenia cztery następujące pytania:

A. W jaki sposób mają postępować jednostki ludzkie a szczególnie ojcowie rodzin, aby

1) obniżyć koszta życia i utrzymania;

2) zwiększyć swój zarobek i swoje dochody.

B. Co powinny przedsiębrać różne organizacye społeczne, a szczególnie władze państwowe, aby spowodować:

3) potanienie najniezbędniejszych artykułów żywności i mieszkań dla ludności niezamożnej;

4) umożliwić tej ludności powiększenie swoich dochodów.

Oto cztery kardynalne pytania, do których sprowadza się całe zagadnienie działania przeciw drożyźnie.

A. Co mają czynić jednostki ludzkie a szczególnie ojcowie rodzin?

Aby obniżyć wydatki na życie, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na tę okoliczność, że każdy najuboższy nawet człowiek, wydaje pieniądze na rzeczy niepotrzebne, a nawet wprost zdrowiu szkodliwe, takiemi są: tytoń i wódka czyli napoje spyrytusowe wogóle. — Badania ludzi uczonych stwierdziły w sposób niezbity, że tytuń jest wielką trucizną i że jego używanie i nadużywanie przynosi organizmowi ludzkiemu wielkie szkody, zatruwa go bowiem z jednej strony tak zwaną nikotyną, z drugiej podnieca zwapnianie naczyń krwionośnych i osłabia działanie nerwów. Wielkie roznerwowanie dzisiejszych ludzi należy w znacznej części przypisać nadużywaniu palenia tytoniu, a szczególnie papierosów i cygar. Wszak na dziesięciu ludzi, a to nietylko mężczyzn, ale teraz i kobiet, jest przynajmniej sześciu takich, którzy papierosa lub cygara prawie z ust nie wypuszczają. Czy coś podobnego można nazwać zaspakajaniem niezbędnych potrzeb życiowych? Przenigdy! To nietylko nie jest do życia potrzebne, ale przeciwnie to zabija i truje. Niechajże więc ludzie to raz zrozumią! Jeżeli nie czują się na siłach, aby całkiem

przestać palić, to niechże przynajmniej się w oddawaniu nałogowi ograniczą, a przekonają się że to im życie ułatwi. Z jednej bowiem strony zwiększy się ich zdolność do pracy, z drugiej ubędzie im wydatków. Niejeden odpowie może na to: „Ej, co mi tam takie zmniejszenie znaczy, ja tego nawet nie uczuję". Odpowiadamy na to: „Nieprawda bracie, uczujesz. Spróbuj tylko obliczyć dokładnie, ile ty rocznie wydajesz na cygara lub papierosy, a przekonasz się, że za te pieniądze sprawiłbyś niejedną parę bucików dla dzieci i żony.

A cóż powiedzieć dopiero o kobietach, robiący z ust swoich formalny komin. I one chcą być w takich warunkach zdrowe, i do pracy zdolne!

To samo można stwierdzić co do wódki i alkoholu. Gdybysmy obliczyli, ile ludzie wydaja rocznie na te trucizny, to byśmy się przekonali, że nadużywanie wszelkiego rodzaju napojów spirytusowych ogromnie przyczynia się do podrożenia życia. Fabrykanci piwa, producenci i handlarze win, właściciele najrozmaitszych handlów i handelków, wreszcie szynkarze żydzi, robią wielkie majątki, nieraz do olbrzymich dochodzą fortun, ludność zaś coraz więcej marnieje i ubożeje.

Dlaczego to się tak dzieje? Oto dlatego mili czytelnicy, że ludność za wiele pije. Pijaństwo zaś pociąga za sobą ubóstwo i ruinę zdrowia, nietylko własnego ale nawet przyszłych dzieci swoich. Potomstwo bowiem pijaka przychodzi już na świat dziedzicznie obciażone. Dzieci pijaków są nietylko fizyczne słabe, ale czestokroć to urodzeni już nicponie, idyoci lub złoczyńcy. Pamiętaj więc człowieku, że jeżeli pijesz, to nietylko ubożysz siebie, ale nadto ubożysz także na zdrowiu ciała i duszy twoje dzieci.

Policzmy tylko, ile robotnik straci rocznie na piwo, rum i wódkę, ile po handelkach przepiją i przejedzą rocznie różnego rodzaju niżsi urzednicy, ci właśnie, którzy na skromne swoie płace najwięcej narzekają, a przekonamy się, że do narzekań na zbyt szczupłe dochody bardzo przyczynia się nadużywanie trunków. U niejednego z niższych urzędników tak się dzieje, że żona i dzieci w domu cierpią głód, nie mają się w co ubrać, ale on musi co wieczór pójść do handelku i wypić tam parę bomb piwa i nazjadać przy tem różnych frykasów. Tacy zaś potem najwięcej krzycza i narzekają na drożyznę. Należy przeto stanowczo przeprowadzić reforme życia, ograniczyć palenie i picie a wówczas stan budżetów domowych na pewno się poprawi. W ostatnich tygodniach wódka i piwo już podrożały, albo znacznie podrożeją. Stało się to dlaczego, bo ludzie piją za dużo. Browary z fabrykacyą piwa nastarczyć już nie mogą. Wobec tego nie dziwota, że ceny podnoszą się. Niechby ludzie tylko ograniczyli sie w piciu, a zobaczylibyśmy wkrótce, jakby fabrykanci i handlarze napojów z innego zaśpiewali tonu. — Jak palenie tak i picie nie jest do życia potrzebne, należy to do wydatków zbytkowych, takich zaś powinni sie ludzie w czasach dzisiejszych bezwarunkowo wystrzegać. Na gazete, na dobrą książkę, mówisz bracie, że pieniędzy nie masz, że cie na to nie stać a'e na papierosy i trunki, to cię stać! Działajmyż więc w tym kierunku, szerzmy sami zamiłowanie do wstrzemięźliwości w paleniu i w piciu, a przekonamy się, że to zaraz wpłynie na złagodzenie drożyzny. Należy jeszcze dodać, że po miastach i po miasteczkach ludność warstw średnich spożywa stanowczo za wiele mięsa, z czego wynika ogromne artykułu tego podrożenie. Mieszkaniec wsi nie żywi się w tym stopniu mięsem, co mieszkaniec miast. Następstwem tego jest, że wieśniak nie tylko mniej wydaje na żywność, ale nadto jest w dodatku zdrowszy. Dla mieszczucha nie istnieje inna żywność, tylko mięso, jak się mięsa nie naje i to przynajmniej ze dwa razy na dzień, to mu się zdaje, że nic nie jadł. Tymczasem mięso nietylko nie jest do życia niezbędne, ale przeciwnie, nadużywanie pokarmów mięsnych szkodzi zdrowiu, powoduje tak zwane zwapnienie żył, tudzież różne inne choroby, szczególnie żołądkowe. Mięsa więc powinno się jadać mało, wystarczy raz na dzień albo tylko dwa lub trzy razy na tydzień i to o tyle tylko, o ile do wzmocnienia sił to potrzebne. Szczególnie dzieci powinny jadać mięsa mało. Jestto bowiem przesąd jakoby mięso było szczególnie pożywne. Dzisiejsze badania naukowe wykazały, że mleko, ser, jarzyny, jaja, są o wiele pożywniejsze i więcej dostarczają organizmowi soków żywotnych, aniżeli mięso, są też także o wiele dla żołądka strawniejsze.

A więc w systemie żywienia się powinna także zajść zmiana; należy spożywać mniej mięsa i w ogóle nie objadać się zanadto. Faktem bowiem jest, że ludzie z warstw średnio-zamożnych, jedzą za dużo. Wynikają z tego różne choroby, szczególnie zaś ociężałość i niezdolność do energicznej pracy. Dr. Hinheda, znakomity lekarz duński, jeden z najczynniejszych propagatorów wstrzemięźliwości, udowodnił całym szeregiem badań i doświadczeń, że człowiek dla utrzymania swoich sił i zdrowia, potrzebuje pokarmów stosunkowo nie wiele. Ludzie inteligentni, którzy żyli według wskazówek dr. Hinheda przekonali się, że mogli wyżyć za 35 halerzy dziennie, że im to najzupełniej do zdrowia wystarczało, przyczem czuli się nawet o wiele rzeświejszymi i ruchliwszymi.

Jeszcze raz powtarzamy: ludzie dorośli jedzą stanowczo za wiele. Dzieje się to szczególnie u nas w Polsce obżarstwo jest niewatpliwie jedną z naszych wad narodowych. Niechajże więc drożyzna leczy nas z tej wady, a wówczas będziemy sobie mogli powiedzieć, że nie ma złego, coby na dobre nie wyszło.

Powściaganie się także w różnych innych zbytkowych wydatkach przydałoby nam się bardzo. Po miastach stroje kobiet powodują ogromne nieraz dla mężów i ojców wydatki. Męczyźni oddają się nieraz grze w karty, różnym hulatykom, niejeden, skoro się zgrał, zaczyna zaraz narzekać na drożyznę. Panie oficiale, panie sedzio-profesorze, komisarzu lub radco dobrodzieju! Nie wysiaduj do północka po handelkach, nie graj w karty, żona twoja niech się cokolwiek skromniej ubiera, a zobaczysz, że ci drożyzna zacznie mniej dokuczać.

Co się tyczy drugiego punktu, to jest zwiększenia swoich dochodów, to w tym kierunku działanie jest dla ludzi żyjących ze stałej płacy bardzo trudne. Kto większą część dnia poświeca pracy biurowej lub zajęciom urzędowym, to jakże może taki zwiększyć w sposób uczciwy swoje dochody? Wielu zarabia wprawdzie poza godzinami urzędowemi i rozbija sie za zajączkami ubocznemi, dzieje się to jednak często z uszczerbkiem zdrowia, lub ze szkoda obowiązków zawodu.

Natomiast dla ludzi pracujących w zawodach wolnych jak n. p. w rolnictwie, w przemyśle, w handlu, jest takie zwiększanie swoich dochodów stanowczo możliwe. Tu rozstrzyga inteligencya, pracowitość i zabiegliwość. Aby zaś te przymioty posiąść, to do tego niezbędne jest odpowiednie wykształcenie i wiedza fachowa. Rolnik oświecony będzie miał stanowczo więcej dochodu z ziemi, aniżeli rolnik ciemny i głupi. To samo można powiedzieć o handlarzu i przemysłowcu. Kto więc chce zwiększyć swoje dochody, niech się kształci i uczy. Naukę zaś swoją niech zużytkowywa w zawodach wolnych. Jestto wprost nieszczęściem w naszym kraju, tyle młodzieży garnie się do gimnazyów i szuka pomieszczenia w najromaitszych urzędach. Każdy myśli tylko o tem, aby złapać jakp taką pensyjkę i z niej żyć. Tacy zwiększają potem ciągle i stale zastępy narzekających na drożyznę. I nic dziwnego! Niejeden kształci się nieraz za pożyczane pieniądze, skoro dorwie się pensyi, musi długi spłacać, w dodatku żeni się, przybywają dzieci, no, i jak tu pensya ma wystarczyć?

Gdyby zaś każdy zdolniejszy lub ruchliwszy, kierował się do zawodów wolnych, jak to się dzieje w innych krajach a szczególnie w Ameryce północnej, to on szybko dorabiałby się grosza, robiłby oszczędności, zwiększałby swoje dochody, a wówczas drożyzna nie dawałaby mu się tak we znaki. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej panuje drożyzna taka sama, jeżeli nie większa jak u nas, a przecież życie tam łatwiejsze! Jeżeli zapytamy, dlaczego to, odpowiedź jest prosta: Oto dlatego, że tam o wiele więcej ludzi żyje z zarobku, aniżeli z pensyi. Tam znaczna większość może przedsiębiorczością i pracą pomnażać swoje dochody. U nas każdy myśli o tem, aby żyć z pensyi. Pensya zaś nie stosuje się do zdolności, ona jest czemś stale unormowanem, a co do awansu, to awans staje się tem trudniejszy, im bardziej wzrasta liczba urzędników.

Kto więc życzy dobrze dzieciom swoim, kto pragnie, aby one w życiu późniejszem nie uginały się pod ciężarem drożyzny i nie zatruwały życia sobie i drugim, niechaj je kieruje do zawodów wolnych, do rolnictwa, do handlu, do przemysłu. Wyrosną one wówczas na ludzi dzielnych, produkujących nowe wartości, nie zaś na zjadaczy chleba kupowanego za pobieraną pensyę. W takich warunkach życie i u nas stanie się łatwiejsze.

Co słychać w świecie?

ZIEMIE POLSKIE.

— (Moskale tępią oświatę.) Władysława Arcikowskiego z Żabna na Wołyniu skazano za nauczanie dziatwy katolickiej alfabetu polskiego na 100 rubli kary lub 3 tygodnie aresztu.

ROSYA.

Na Samarze wybuchła klęska głodowa. We wielu osadach skutkiem nieurodzaju ludność od dni kilku głód cierpi. Bydło i konie sprzedają za bezcen. Tu i owdzie okazują się objawy tyfusu głodowego. W ostatnich siedmiu latach Samara nawiedzoną zostaje po raz piąty nieurodzajem i widmem głodu. Korzyści zaś zeszłorocznych dobrych urodzaiów zniszczono całkowicie niesłychanymi poborami podatkowymi. Licznym wieśniakom pozabierano ostatni miech zboża i ostatniego konia za podatek.

WŁOCHY.

Arcybiskup z Palermo, kardynał Lualdi na posłuchaniu u Papieża zdał sprawozdanie o rozmiarach cholery w Kalabrii. -W Palermo, mówił kardynał, zachorowało przeszło 10 000 osób. Umarło 2000. Cholera szerzyła się głównie w kołach zamożnych i średnich klas ludności. A tymczasem klasy ubogie były wolne od ataków cholery.

Na Krecie w 30 miejscowościach zaszło 500 wypadków zasłabnięć na cholerę.

FRANCYA.

═ Rozruchy przeciw drożyźnie ponawiają się. W St. Quentin tłum przewracał [illegible] i urządzał z nich barykady. Żandarmów i kiras[illegible]w obrzucano różnymi pociskami, a nawet strzelano z rewolwerów. Żandarmi natarli na tłum i przywrócili spokój. Wiele osób aresztowano.

PORTUGALIA.

═ Po uchwaleniu nowej konstytucyi przez zgromadzenie narodowe i po oborze prezydenta republiki, ustąpił dotychczasowy rząd i pod kierunkiem prezydenta utworzył się nowy rząd. Nowe ministeryum portugalskie utworzono z umiarkowanych republikanów. Na czele jako prezydent ministrów stanął Joao Chagas, dziennikarz ze zawodu.

— W sobotę przyszło do starcia między ludnością a wojskiem w Porto. Trzy osoby zostały zabite. Wiele rannych. Z innych miast nadchodzą także wiadomości o poważnych starciach.

ANGLIA.

═ (Pogrom żydowski w Anglii.) Czterdziestu - sześciu oskarżonych z powodu burzenia sklepów żydowskich w południowej Walii, a mianowicie w Tredegar, osądzono na kary od trzech tygodni do trzech miesięcy więzienia. Ludzie, którzy w pogromach żydowskich brali udział, nie należeli do strejkujących kolejarzy.

PERSYA.

═ Położenie w Persyi jest niejasne. Jedne wieści głoszą, że były szach zwycięża, inne znowu głoszą, że zwyciężają wojska rządowe i że były szach jest w opałach.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

P. H. R. w R. Kto chce dobrowolnie wstąpić do wojska lub marynarki, musi posiadać:

1) obywatelstwo w jednem z królestw w Radzie państwa reprezentowanych;
2) zdatność umysłową i cielesną;
3) wzrost najmniej 155 centm.;
4) ukończonych lat 17;

Ochotnicy zgłaszać się mogą bezpośrednio w tym wybranym oddziale, który jest uprawniony do przyjmowania ochotników, a więc w komendzie pułkowej, gdzie się odbywa asenterunek bez pośrednictwa Starostwa.

Zgłaszający się, otrzyma wezwanie z oznaczeniem miejsca i dnia, w którym stawać ma przed komisyą poborową.

Do podania o przyjęcie dołączyć należy następujące załączniki:

1) certyfikat wstępu, który wydają Starostwa;

2) zezwolenie ojca lub opiekuna, jeżeli zgłaszający się, jest małoletnim;

3) świadectwo przynależności;

4) metrykę urodzenia.

Podania wolne są od stempla.

Wzór zezwolenia ojca lub opiekuna.

Zezwalam małoletniemu synowi swojemu..... urodzonemu w roku .... w .... powiat ...... religii rzymsko-katolickiej wstąpić dobrowolnie do wojska (marynarki wojennej).

.... dnia ...... 1911.

Podpis ojca lub opiekuna.

P. St. Z. Przypominamy wszystkim, którzy przesyłają nam zapytania, że przy zapytaniach należy na odpowiedź dołączać markę pocztową, w przeciwnym razie odpowiedzi udzielać nie będziemy. Na wiele bowiem pytań dajemy odpowiedź listem.

Co do pańskiej monety, to pytaliśmy się u firmy kupującej stare monety, gdzie oświadczono nam, że moneta okazana nie przedstawia żadnej wartości, ponieważ jest bardzo powszechna, a znaki na niej starte. Co zrobić z nia?

P. J. O. w S. D. Kto nie chodził do szkoły a nauczył się prywatnie czytać i pisać, musi się poddać egzaminowi w szkole publicznej. Z pańskiego pisma widzimy, żeś Pan wiele pracował nad sobą, ale Panu brakuje jeszcze cośkolwiek do poprawnego pisania; dlatego radzimy Panu popracować nad sobą przez kilka miesięcy, a potem zdawać egzamin z IV-ej klasy ludowej. Niech się Pan zgłosi do Zarządu szkoły miejscowej, tam Panu kierownik szkoły powie wszystko, co Pan musi zrobić, aby mieć świadectwo szkolne.

PORADNIK LEKARSKI.

M. G. Na próchnienie kości spróbować kąpieli z siana i okładów z serwatki lub skrzypcu. Pić przytem słabą herbatkę ze skrzypu — szczyptę na kwaterkę.

St. Br. Aby zapobiedz opisanym dolegliwościom, wystarczy dyeta taka, jaką Szan Pan zachowuje. Ponadto na śniadanie pić herbatkę z kwiatu lipowego z mlekiem, która bardzo uspokaja nerwy.

K. J. K. S. H. B. Na krosty i wypadanie włosów znajdzie Pan dużo przepisów w „Lekarzu."

J. B. i J. L. Na tak skomplikowaną chorobę trudno poradzić bez osobistego zbadania. Zresztą niech Pan spróbuje pić herbatkę z mięszaniny wrzosu, macierzanki i rumianku.

M. K. W katarach kiszek z przeważającym zatwardzeniem pić herbatkę z mieszaniny brodawnika, rzeżuchy, centuryi, krwawnika.

F. K., P. J i F. Wł., M. P. Na zaflegmienie płuc pić herbatkę z przetacznika, babki, skrzypu, podbiału, rdestu.

A. M. Ciemierzyca skuteczną jest w cholerze, lecz musi być podaną w rozcieńczeniu homeopatycznem i dostać jej można tylko w aptekach homeopatycznych.

H. D. Na katar kiszek z biegunką pomaga herbatka z piołunku, rumianku, tataraku, babki, czarnych jagód, ostrężnic, kory dębowej. W Krakowie mają na składzie wszelkie ziółka składy apteczne: Hanaka (ul. Szewska) i Łopotka (ul. Sienna).

M. K. Pić herbatkę z krwawnika, babki i skrzypu.

Sz. S. Na reumatyzm znajdzie Pan mnóstwo przepisów w książeczce o reumatyźmie. Cena 1 kor. z przesyłką w Redakcyi.

M. N. Pić herbatkę, jak powyżej M. K.

W. B. Z uchem trzeba iść do lekarza, bo prawdopodobnie zatkało się wydzielinę uszną (woskowiną).

Z. M. Pić herbatkę jak powyżej M. K.

M. J. O chorobach żołądka, kiszek, leniwem trawieniu i hemoroidach, wydamy książeczkę w krótkim czasie.

Dr. St. Brever,
powrócił do Krakowa, ulica Wolska 28.

Wiadomości kościelne.

Archidyecezya lwowska ob. łać. Wizytacya kanoniczna. Ks. Arcybiskup dokona wizytacyi kanonicznej części dekanatu tarnopolskiego, a mianowicie w Zbarażu, 7, 8 i 9 września, w Maksymówce 10 września, w Sieniawie i Kretowcach 11 września, w Stryjówce i Zarudziu 12 września, w Jacowcach z Łozówką i Czernichowcami 13 i 14 września, w Berezowicy Małej z Ditkowcami i Kurnikami 14, 15 i 16 września. — Mianowany administratorem w Bursztynie ks. Stanisław Stankiewicz, dotąd administrator w Bolechowie. — Przeznaczeni na posady katechetów w szkołach ludowych: w Tłumaczu ks. Leon Kamiński, w Przemyślanach ks. Władysław Gądek, w Ottynii ks. Mieczysław Zawadzki. — Konkurs na probostwo w Bursztynie rozpisano z terminem do 15 października b. r. — Mianowany ks. Jakób Głąb, kat. II szkoły real. we Lwowie katechetą w filii gimn. VII tamże.

Dyecezya krakowska. Mianowani zastępcami katechetów: ks. Stanisław Meus, w gimn. III w Krakowie, ks. Jan Symeczko w gimn. Wadowicach, ks. Jan Krzemieniecki w gimn. w Podgórzu, ks. dr. Józef Niemczyński w gimn. w Nowym Targu.

Dyecezya przemyska. Odznaczeni exp. can. księża: Tomasz Szurek, prob. w Pnikucie; Stanisław Kotyrba, katech. szkoły żeńskiej w Krośnie, Leopold Turzyński, dyrektor chóru katedralnego i szkoły organistów, profesor śpiewu Gregoryańskiego w seminaryum duch. i katecheta szkoły im. Siekiewicza. — Mianowany ks. dr. Tomasz Wąsik, katechetą w gimn. w Przemyślu na Zasaniu. — Zamianowani: ks. dr. Eugeniusz Żukowski, dotychczasowy katecheta w gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu, profesorem dogmatyki fundamentalnej i filozofii w zakładzie teologicznym w Przemyślu; ks. dr. Kazimierz Kotula, sekretarzem konsystorza i zastępcą katechety w gimn. w Przemyślu na Zasaniu; ks. Jan Kolasa, wikary w Wołoszczy, administratorem tamże; ks. Stanisław Gaweł, wikary w Jarosławiu, kuratem polowym. — Konkurs na opróżnione probostwo w Wołoszczy, rozpisano z terminem do 30 września br.

Dyecezya tarnowska. Zmarł ks. Józef Rosner, kapłan-jubilat, proboszcz w Wojniczu, w 79 roku życia, a 55 r. kapłaństwa. R. i. p.

ROZMAITOŚCI.

* **Odnowienie zamku wawelskiego.** Roboty, około konstrukcyi dachu pierwszej części północnego skrzydła tak daleko postąpiły, że są prawie na ukończeniu, przystąpiono więc do rozbierania drzewnej więźby dachowej na drugiej części skrzydła północnego, do czego postawiono nowe rusztowania. Przy ich pomocy osadzony będzie główny ciosowy gzyms główny, zaś później nastąpi odnawianie fasady. Cała północna strona zamku od strony ulicy Kanonicznej pomiędzy basztą Sobieskiego a Zygmunta III zasłoniętą jest rusztowaniami. Obecnie dokonują ustawienia nowego rusztowania od strony wschodniego frontu Zamku pomiędzy wieżą Lubranką a pawilonem gotyckim Jadwigi i Jagiełły, w miejscu dawnych ogródków królowej Jadwigi. Postępują też szybko roboty około restauracyi krużganków. Parę krzeseł w skrzydle wschodniem pozostaje jeszcze nieskończonych.

* **Drożyzna w Krakowie.** Ceny towarów spożywczych i to najniezbędniejszych do życia podniosły się znacznie. Kilogram: polędwicy kosztuje obecnie 2.80 (+40 h. niż przed dwoma tygodniami), cielęcina 2 k. (+20), mięsa wołowego 2 k. (+0.24). Podobnie ma się z podrożeniem pieczywa. Bochenek chleba pszenicznego kosztuje dziś 48 halerzy (+04), chleba żytnego 44 h. (+0.4). Podrożał też niebywale cukier z 68 hal. na 1 k. na kilogramie. Ceny masła również idą w górę, tak, że obecnie za kg. płaci się 2.60—3.00 k.

* **Konkurs.** Związek hodowców bydła nizinnego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya jednoroczne po 730 Koron, każde na wykształcenie ukwalifikowanych dozorców stajennych. Kandydaci, posiadający elementarne wykształcenie szkolne i nie przekraczający 30 lat życia, będą obowiązani odbyć jednoroczną praktykę w jednej z obór związkowych. Wypłatę stypendyum uskuteczniać będzie Związek za pośrednictwem Zarządu dóbr, w których stypendysta odbywa praktykę stajenną. Stypendysta będzie obowiązany pod rygorem natychmiastowej utraty stypendyum stosować się do wymagań i zleceń przełożonego mu Zarządu dóbr. Podania wnosić należy do biura Związku hodowców bydła nizinnego w Krakowie (plac Szczepański l. 8) najpóźniej do 1-go października 1911. Związek hodowców bydła nizinnego w Krakowie. Prezes: **W. Żeleński** m. p.

* **Zagadkowy strzał.** Z Żywca donoszą: W „Sokole“ w Żywcu, po próbnych ćwiczeniach karabinami, wziął jeden z druhów do ręki na boku stojący karabin, by go obejrzeć, przyczem pocisnął niebacznie za cyngiel i karabin, który był naładowany ostrym nabojem, wypalił, przestrzelając na wylot szyję i krtań 19-letniego słuchacza Akademii Sztuk pięknych, Jana Studenckiego, dwóch innych druhów kula musnęła lekko po włosach. Stan rannego groźny. Śledztwo, nie wyjaśniło dotąd sprawy, skąd ostre naboje wzięły się w karabinie.

* **Walne Zebranie** członków Towarzystwa rolniczego okręgowego i Kółek rolniczych na powiat bialski odbędzie się w Kętach w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“ dnia 25 września br. o godzinie 1-ej po południu. Porządek dzienny: Referat: Drożyzna artykułów żywności i czy rolnik jest temu winien i jak rolnik ma się w tych warunkach drożyźnianych zachować, i jaka pomoc byłaby wskazaną.

* **Fałszywe banknoty stukoronowe** pojawiły się w Wiedniu i Pradze. Bank austro-węgierski ogłasza: Niedawno puszczono w obieg w Czechach falsyfikat banknotu 100-koronowego z roku 1910. Jest on sporządzony drogą foto-mechaniczną i co do ogólnego wrażenia zgadza się zupełnie z prawdziwą stukoronówką. Przy bliższem obejrzeniu jednak można spostrzedz, że rysunki na stronie niemieckiej między wielkiemi liczbami „100“, znajdującemi się w środku i na prawo, są inaczej wykonane niż na banknocie prawdziwym. Szczególnie znamienną cechą falsyfikatu jest to, że ornamenty, otaczające główny obraz i gwiazda, okalająca wielkie liczby „100“, po stronie węgierskiej i niemieckiej są na falsyfikacie takie same, gdy na prawdziwym banknocie te części obrazu są po obu stronach odmienne. Gdy się więc prawdziwy banknot tak złoży, żeby zarówno obie głowy kobiece, jakoteż obie duże liczby „100“ widoczne były obok siebie, okazuje się, że obie podłużne rozetki naokoło liczby „100“ i rozetki obok głowy są nierówne co do swej formy. Gdy tak samo się złoży notę podrobioną, widzi się, że te ornamenty są równe.

* **Szkoła gospodyń w Bachowicach.** Kurs sześciomiesięczny w szkole gospodyń rozpocznie się dnia 4 listopada tego roku i trwać będzie do 1 maja. Na ten kurs będą przyjęte dziewczęta, które ukończyły 16 lat życia, szkołę ludową, moralne i zdrowe. W tym celu do pisania pod adresem: Zarząd szkoły gospodyń w Bachowicach p. Zator, należy dołączyć wyciąg z metryk, świadectwo szkolne, świadectwo moralności i zdrowia. Opłata miesięczna wynosi 28 kor.; dla niezamożnych jest możliwa zniżka stosunkowo do majątku, do 14 koron miesięcznie, jeżeli prosząca udowodni stan majątkowy świadectwem ubóstwa. Celem szkoły jest także wykształcenie dziewcząt w gospodarstwie kobiecem, ażeby mogły samodzielnie, mądrze i postępowo prowadzić gospodarstwo wiejskie. Do tego zmierza nauka chowu bydła, trzody chlewnej, drobiu i mleczarstwa, sadownictwa przeróbek owocowych, gotowania, szycia, utrzymania zdrowia, rachunkowości gospodarczej, rachunków, historyi polskiej, religii i stylistyki.

Ponieważ w szkole gospodyń w Bachowicach może znaleść pomieszczenie tylko 12 dziewcząt, przeto należy podanie o przyjęcie zaraz wnosić. Życzeniem szkoły jest ażeby uczennice mogły wykonywać praktycznie to, czego się nauczyły. Ponieważ jednak nie wszystkie mają do tego sposobności, przeto szkoła stara się o umieszczenie uczennic jako praktykantek po ukończeniu kursu obowiązki w średnich wzorowo prowadzonych gospodarstwach.

* **Otwarcie przystanku osobowego i ładowni Szyb Sobieski.** Dnia 20. września 1911 zostanie otwartym na linii kolei lokalnej (Piła) Bolęcin-Jaworzno pomiędzy Byczyną a Jaworznem w kl. 23.131 przystanek osobowy i ładownia Szyb Sobieski dla ruchu osobowego, pakunkowego i towa-

rowego (a to tylko dla ładug całowozowych). Wydawanie biletów jazdy, jakoteż ekspedycya pakunków i towarów będzie uskutecznianą w tymże przystanku. Równocześnie zostaje zamkniętą ładownia „Domsgrube“, leżąca w km. 22.166 powyższej linii. Rozkład jazdy pociągów ulegnie na przestrzeni Byczyna-Jaworzno następującym zmianom: Z Jaworzna odchodzi pociąg Nr. 63520 o 4.52, a przychodzi do Szyb Sobieski o 4.59, do Byczyny 5,27 nocą. Pociąg Nr. 6354 odchodzi z Jaworzna o 2.10 a przychodzi do Szyb Sobieski 2.24, do Byczyny 2.53 we dnie. Czas odjazdu i przyjazdu pociągów jest podany według czasu środkowo-europejskiego.

* **Ze Stołypina piszą nam:** Proszę o umieszczenie w naszej kochanej gazecie kilka słów o naszej niedoli, jak my biedni tułać się musimy, bo nie mamy swojej własnej szkółki. Dotychczas wynajmowało nam Tow. S. L. w Brodach u jednego gospodarza chałupę na szkołę i była już 5 lat szkoła, a tego roku odebrał gospodarz swoją chałupę, więc my się nie mamy gdzie przytulić. Rusini tutejszej wioski oddzielili się od nas bo ich jest większa siła i w budynku gminnym mają swoją szkołę, w której uczy diak tutejszy, ale on sam może jeszcze iść do nauki, więc nam szkoda, żeby się nasza dziatwa marnowała i my teraz przenieśliśmy się do gminnego budynku, bo tak samo my Polacy ponosimy ciężary gminne, jak i Rusini i nam się też należy część tegóż. Nie chcą, żeby jedna nauczycielka uczyła polskie i ruskie dzieci, to niech nam odstąpią jedną stancyę, a w drugiej mogą sobie utrzymywać swoją szkołę; my chcemy się pojednać i towarzystwo chce ale że oni są tacy zawzięci, to niech się uczą sami. Będziemy wiedzieć, które dzieci będą lepiej naukę znać. Nam tutejszy dzierżawca dał dla nauczycielki mieszkanie. Bóg zapłać mu za jego dobroć. **S. B.** czytelnik „Prawdy“.

* **Stare grobowce w Przemyślu.** Przy zakładaniu sklepu w piwnicach kościoła OO Franciszkanów przez pewną znaną firmę w Przemyślu, natrafiono na grobowce zakonników i znaczniejszej szlachty ze ziemi prawdopodobnie przemyskiej. Odkryto pomiędzy innemi herby i napisy grobowców rodzin Wisłockich, Pieleckich itd. Wskutek tych odkryć nakazał ks. biskup Pelczar wstrzymać dalsze prace koło urządzenia sklepu.

* **Z Terliczki koło Rzeszowa** piszą nam:

Ponieważ w naszej wiosce „Prawda”, to tak miłe dla nas pisemko, cieszy się wielką poczytnością, a w domu naszym już od tak dawna odbieramy sobie z rąk, kiedy przyjdzie niedziela - ośmielam się podać kilka słów sprawozdania z pracy, której wykwitem było przedstawienie na dochód świeżo, bo 23 lipca tego roku założonej straży pożarnej kółka rolniczego.

Na ostatniem posiedzeniu Kółka rolniczego dnia lipca, na którem był delegat Zarządu powiatowego kółek rolniczych, padła z jego ust myśl założenia straży ochotniczej i urządzenia na ten cel przedstawienia. Myśl szlachetna i piękna, rzucona na dobre podłoże, bujne wydała owoce. Dzięki nadzwyczajnej ochocie i sympatyi mieszkańców do spraw pożytecznych a w szczególności dzięki zapałowi dorosłych chłopaków, którzy podobną myśl już kilkakrotnie objawiali, na drugą niedzielę, t. j. 23 lipca, zorganizowana straż odbyła pierwsze ćwiczenie. Z powodu żniw ćwiczenia odbywać się mogły tylko w niedziele. Z początku liczyła straż 18 a dziś 28 przeważnie młodych chłopaków. Zbieramy przeważnie takich, bo ci rzucają się do tego rodzaju zajęć z wielką ochotą, gdyż, jak powiadają, wolą ćwiczyć się w niedzielę po południu, niż grać w karty lub w jakiś inny sposób zabijać czas.

Sami mieszkańcy życzą sobie, ażeby im zagrać „Wóz Drzymały”, nadto dołączyliśmy dwuaktówkę „Stolik Czarodziejski”. Przez dwa tygodnie wieczorem po pracy schodzili się młodzi aktorzy na próby, a czynili to z taką pilnością i takich dokładali starań, że serce rosło na widok tego młodego pokolenia, które posiada w swej duszy tyle ognia i tak rwie się do pracy. Wywiązali się młodzi aktorzy znakomicie, co im przyznali wszyscy goście, za co się im należy głębokie uznanie.

Przedstawienie rozpoczęło się pięknem i podniosłem przemówieniem kleryka Sierzegi, który wytłumaczył „Wóz Drzymały”, podał tło historyczne i wzywał mieszkańców, by szli razem w przyszłość, by się ujęli za ręce i nie zważali na przeciwności. Następnie odegrano „Wóz Drzymały” a zakończono „Stolikiem Czarodziejskim”. W przerwach śpiewali strażacy i dziewczęta pieśni polskie, których nauczyli się w ciągu tygodnia na pamięć. Mile było słuchać, jak po próbach przedstawienia długo w noc rozlegały się pienia, płynące z dusz młodych w niebiosa, zasłane miliardami gwiazd. Nadto przygrywała muzyka wiejska. Przedstawienie odbyło się na scenie, w przepięknym ogrodzie naczelnika straży. Wysoka brama, umajona kwieciem, przybrano chorągiewkami koloru białego i czerwonego, oznajmiała, że tu zbiegnie się ludu wiele. O godzinie 6 wieczór 13 sierpnia w niedzielę rozpoczęło się przedstawienie.

Mknęły części przedstawienia jedna po drugiej a lud słucha, widać jak wzbiera w nim krew, jak od czasu do czasu powstaje nagle ruch wśród chłopów na widok ich brata niedoli, smagającego się z brutalnością niemiecką, jak zapłacze kobieta uderzona i rozczulona płaczem biednego dziecka polskiego, smaganego przez nauczyciela Prusaka. Tak to dzięki wspólnej pracy, dzięki ochocie młodych ludzi przeżyliśmy godnie dzień jeden.

Mieszkańcom wsi i innym, którzy nam przyszli z pomocą czy pracą, czy radą lub wsparciem, składamy w imieniu straży naszej młodocianej, w imieniu gminy i Kółka rolniczego, także nasze szczere staropolskie „Bóg zapłać!” Gościom przybyłym z bliska i z daleka dziękujemy również całem sercem.

Władysław Rzeszutko.

* **Z Miękisza Nowego powiatu Jarosław** piszą nam: Świetna Redakcyo! Prosimy najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie w gazecie podziękowanie ludziom za ofiary złożone na budowę kościółka w Miękiszu nowym.

PP. Książę Witold Czartoryski z Pełkiń 50 k., Dr. Stanisław Tarnowski, Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie 50 k., Wisła Ludowa, Towa-

rzystwo we Lwowie 60 k., ksiądz Tomasz Wlazowski, dziekan w Sieniawie 40 k., Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa 25 k., Artur Zaręba Cielecki, Prezes kółek rolniczych we Lwowie 20 k., ksiądz Walenty Trojner, Wiązownica 16 k., Jendżejowiczowa, Staromieście 20 k., Marya Dembińska, Witkowice 10 k., Marya Tarnowska ze Lwowa 6 k., Stanisław Platerek Zyberch z Moszkowa 10 kor., Marya Jarczykówna z Jawożnia 4 k., Wincenty Germanik z Kalnicy ad Lisko 1 k., Tadeusz Michałowski, Zadwurze 1 k., Marya Zajączkowska ze Lwowa 5 k., Kółko rolnicze z Ostrowa 3 k.

Wszystkim P. T. dobrodziejom kościółka w Miękiszu nowym niech Bóg Wszechmogący stokrotnie wynagrodzi za złożone ofiary. Przeto bardzo prosimy o łaskawe dalsze ofiary P. T. wszystkich. Stosunki tu wyjątkowo bardzo trudne na kresach, przeto bardzo prosimy i gorąco polecamy ten pierwszy kościółek Miękiski łaskawym względom. A Bóg będzie najlepszą nagrodą i zapłatą. Za komitet Przewodniczący: Franciszek Możdżen. Jakób Gońciaż. Stanisław Kotfis. Wojciech Piguła.

Miękisz nowy, 3 września r. 1911, poczta w miejscu, powiat Jarosław.

* **Do czego się już nie biorą!** Z Przemyśla donoszą: Żydowscy kupcy papieru i przyborów szkolnych w Przemyślu przed rozpoczęciem roku szkolnego, wnieśli do starostwa protest przeciw kupowaniu przyborów szkolnych przez dzieci szkolne u kupców, mających na składzie wyłącznie wyroby krajowe. Ponieważ nie wielka liczba kupców i to tylko chrześciańskich, jak pp. Baranowski, Wilczek i inni mają wyroby krajowe, przeto przeciw nim, ze względów konkurencyjnych, zwrócony jest ten atak. Oczywiście starostwo podobnie bezczelnego protestu nie uwzględni, tem bardziej, że nawet tak dalece nie sięga jego kompetencya.

* **Ludność Lwowa.** Według ostatecznego obliczenia ludność Lwowa wynosiła 206 113 osób w dniu 31 grudnia 1910 roku, w czem żydów 56 761, Rusinów 34 454.

* **Wojsko w Austryi.** Ostatni spis ludności wykazał w Austryi ogółem aż 246 810 wojskowych, znajdujących się w służbie czynnej. Ponieważ cała ludność Austryi wynosi 28 568 000 mieszkańców, przeto wojsko stanowi w Austryi prawie dziesięć procent ludności. Liczba osób wojskowych nieustannie wzrasta. Było mianowicie wojskowych w służbie czynnej: w roku 1869 — 177 449 osób, w roku 1880 — 162 423, 1890 —187 507, 1900 — 229 037, a wroku 1910 — 246 810 osób. Najwięcej wojska jest w Galicyi; pozostaje to w związku z największym obszarem Galicyi. Było mianowicie wojska w roku 1910: w Galicyi 63 tysiące, w Czechach 39, w Austryi Dolnej 39, na Pobrzeżu 25, w Tyrolu i Przedarulanii 18, na Morawie 15, w Styryi 10, w Dalmacyi 9, w Austryi Górnej , w Karyntyi 6, na Śląsku 5, na Bukowinie 4, w Krainie 3, a w Salcburgu 2 tysiące; ogółem 246 tysięcy. Jak widzimy, przeszło czwarta część wojska nagromadzono w Galicyi. Pod tym względem stosunki w ciągu ubiegłych dziesięcioleci uległy znacznej zmianie. W r. 1869 mianowicie w Galicyi naliczono tylko 27 tysięcy osób wojskowych, w roku 1880 — 33 tysiące, a w roku 1890 już 53 tysiące, w r. 1900 — 71 tysięcy, a w r. 1910 — 63 tysiące.

* **Widmo cholery.** Cholera szerzy się w Austryi. Pierwotnie grasowała tylko w Tryeście, dokąd zawlokły ją okręty, obecnie poczyna się pojawiać w dalszych miejscowościach tak w Austryi, jak na Węgrzech. W ostatnich dniach zaszedł wypadek cholery we Wiedniu. Gruchnęła pogłoska, że nawet i na Bukowinie zaszedł wypadek cholery i że tam w Czerniowcach zasłabła na nią niejaka Fanny Held, podróżująca z Odesy, oraz przejezdna Berta Zappler. Wykazało się na szczęście, że wieści te były tym razem bezpodstawne.

* **Zmniejszenie się wychodźtwa do Stanów Zjednoczonych.** W bieżącym roku zmniejszyło się znacznie wychodźtwo do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. I tak, kiedy w pierwszem półroczu roku ubiegłego wyemigrowało tam przez Hamburg i Bremę 165 414 osób, to w półroczu dopiero co ubigełem ilość wychodźców wynosi tylko 99,531 osób. Przez porty morza Śródziemnego wyemigrowało też znacznie mniej osób, chociaż różnica ta nie jest tak znaczna, jak powyżej. Przyczynę tego stanu rzeczy przypisać należy częściowo niepomyślnym warunkom gospodarczym w Ameryce północnej, a częściowo surowszemu przestrzeganiu tamże ustawy emigracyjnej. Wskutek tego przedsiębiorstwa okrętowe są ostrożniejsze przy przyjmowaniu pasażerów międzypokładowych i poprostu nie przyjmują takich, co do których zachodzi obawa, że amerykańskie władze emigracyjne odeszlą ich nazad do Europy. Trudności te, stawiane wychodźcom, wstrzymują ich od udawania się do Stanów Zjednoczonych i podczas gdy ilość ich tamże spadła znacznie, wykazują towarzystwa okrętowe, zajmujące się przewozem wychodzców do Ameryki południowej i Kanady, znaczny wzrost liczby przejezdnych.

* **Niezwykła śmierć.** W Libawie w Rosyi zdarzył się niebywały wypadek utonięcia w owsie. W śpichlerzu leżała znaczna ilość owsa, sięgająca wysokości 10 łokci. Ziarno postanowiono przesypać przez niewielki otwór z trzeciego piętra na drugie. Wówczas młoda dziewczyna, Ewa Konrad, weszła na wierzch zboża i przyglądała się, jak owies powoli zsypuje się na dół. Pod jej ciężarem owies zaczął sypać się coraz prędzej, usunął się jej z pod nóg i Ewa spadła do otworu. Im bardziej starała się wydostać stamtąd, tem więcej zsypywał się na nią owies, aż pokrył nieszczęśliwą dziewczynę całkowicie. Kiedy spostrzeżono, że dziewczyna zginęła, przekopano owies i znaleziono ją już martwą. Gardło i płuca Konradówny były przepełnione pyłem i nawet całemi ziarnami owsa.

Miejsca wolne dla urlopników z Galicyi w r. 1911.

Objaśnienie. Urlopnik pragnący otrzymać jedno z miejsc poniżej wymienionych winien jak najprędzej się zgłosić (na karcie korespondencyjnej) pod adresem podanym przy odnośnem miejscu.

Urlopnik powinien mianowicie wymienić imię swoje i nazwisko, wiek i adres, pod którym pracodawca ma mu odpowiedzieć. Wymienić więc należy miejsce **stałego** swego a nie chwilowego tylko pobytu, to jest miejsce w którem urlopnik odpowiedzi pracodawcy będzie oczekiwał. O ile urlopnik pracował poprzednio w jakim zawodzie, winien się na to powołać i załączyć, o ile możności, odpisy swych świadectw.

O ile przy miejscu wolnym nie ma wymienionego wyraźnie terminu, w którym ma być objętem, znaczy to, że miejsce to jest **zaraz** a więc w pierwszych dniach września do objęcia. Urlopnicy pragnący otrzymać zajęcia **inne**, poniżej **nie** wymienione, mogą się zgłosić do publicznych Biur pośrednictwa pracy, wyliczonych w **„Uwadze"**.

I. Gospodarstwo rolne.

Powiat Bobrka: 4 parobków do koni i wszelkich robót gospodarskich na folwarku. Książka służbowa wymagana. Płaca 144 kor. rocznie i wikt. — Włodzimierz Czaykowski, Pietniczany, p. Sokołówka koło Bóbrki. — 2 parobków do koni i do robót rolnych, 140 kor. rocznie, wikt gospodarski, 2 bochenki chleba tygodniowo, a za dobrą pracę i sprawowanie się dodatkowe wynagrodzenie. — Wacław Wąsala, Sokołówka koło Bóbrki.

Powiat Cieszanów: 1 furman, Polak, do pary koni od 1 stycznia 1912 r. do robót przy małem gospodarstwie i częstych wyjazdów. 160 kor. rocznie i utrzymanie. Pierwszeństwo mają urlopnicy wysłużeni przy kawaleryi lub furgonach. Leonard Wassyanowicz, c. k. komisarz straży skarbowej, Cieszanów.

Powiat Czortków: 1 pisarz gospodarski, z dobrem pismem, znajomością prowadzenia rejestrów, pielęgnowania inwentarza, tudzież prowadzenia młocarni. Wymagana praktyka przy postępowem gospodarstwie i dobre świadectwa. Płaca 20 koron miesięcznie, całe utrzymanie i tantyema od sprzedanego zboża i sera. J. Cielecki, Byczkowce, p. Zwiniacz galicyjski.

Powiat Dobromil: 4 parobków do koni, 100 kor. rocznie, wikt i pranie bielizny. Władysław Kudelski, dzierżawca dóbr, Kuźmina p. Tyrawa wołoska. — 1 pastuch do bydła, 100 kor. rocznie, wikt i pranie bielizny. Władysław Kudelski, dzierżawca dóbr, Kuźmina p. Tyrawa wołoska. — 1 dozorca robót, karbownik, 240 kor. i wikt. Władysław Kudelski, Kuźmina, p. Tyrawa wołoska. — 1 pastuch do bydła, 120 kor. i wikt. Władysław Kudelski, Kuźmina, p. Tyrawa wołoska. — 4 parobków do koni, 100—120 kor. i wikt. Władysław Kudelski, Kuźmina, p. Tyrawa wołoska.

Powiat Gródek j-ag.: 2 parobków na rok do robót końmi w polu. Płaca 120—160 kor. rocznie i wikt. Piotr Olszewski, dzierżawca dóbr Powitno, p. i stacya kolei Mszana koło Lwowa. — 1 parobek do obsługi bydła i maszyny do mleka. Płaca 120—160 kor. rocznie i wikt. Zwrot kosztów podróży na miejsce pracy w razie umowy na rok. Piotr Olszewski, dzierżawca dóbr, Powitno, p. i stacya k. Mszana koło Lwowa.

Powiat Jasło: 1 parobek do koni oraz do robót rolnych przy gospodarstwie o 12 morgach pola ornego i łąk i 2 morgach lasu. Płaca 120 kor. rocznie, ewentualnie i więcej, utrzymanie, mieszkanie i pranie. Jędrzej Pawłowski, Dębowiec ad Jasło, p. loco.

Powiat Kamionka: 15 parobków do koni z płacą w miesiącach zimowych po 12 kor., a w letnich po 20 kor. z wiktem. Adam Bogusz, Derewlany, p. Mılatyn nowy, stacya kolei Krasne.

Powiat Kraków: 4 fornali do koni, wysłużonych kawalerzystów, do robót w polu i do wożenia gipsu do miasta na budowy oraz do noszenia worków po 100 kg. Płaca 60 kor. miesięcznie bez wiktu. Obszar dworski i parowa fabryka gipsu w dobrach Skotnickich, Kraków, Długa 32. — 1 furman do koni przy gospodarstwie 15 morgowym i młynie walcowym. Płaca 20 kor. miesięcznie, wikt i 10 kg. chleba tygodniowo. Za ładowanie zboża poza młynem opłaca się 2 hal. od 100 kg., co czyni miesięcznie 12 kor. Zgłoszenia listowne najdalej do 30 września b. r. Wiktor Dudek, Prądnik biały, p. Prądnik czerwony.

Powiat Krosno: 2 fornali do koni od września br. z roczną płacą 90 kor. i wiktem. — Zarząd dóbr Targowiska, p. loco, stacya kolei Iwonicz.

Powiat Lisko: 2 fornali na wikt lub ordynaryę. — Zarząd dóbr Zawadka, p. Tyrawa wołoska.

Powiat Lwów: 1 parobek, Polak, 14 kor. miesięcznie i wikt czeladni z mięsem, mieszkanie, zwrot kosztów podróży. — Jan Marszałkowicz, poseł na Sejm krajowy, Rzęsna polska, p. i stacya kolei w miejscu.

Powiat Mielec: 2 fornali płaca 80 kor. rocznie, 10 korcy ordynaryi, mieszkanie, opał, zagony pod ziemniaki. Zgłoszenia najpóźniej do 1 stycznia 1912. — Emil Kutowski właściciel dóbr, Łączki brzeskie, p. Przecław.

Powiat Pilzno: 1 robotnik gospodarski do 10 morgów pola zdala od wsi. Płaca: 200 kor. rocznie, wikt wiejski dostatni, nabiał przez cały rok, mieszkanie wspólnie z właścicielem stacyi rolniczej. W każdą niedzielę wychód do kościoła, w razie większych robót donajem robotników ze wsi. Umowa na rok z doliczeniem odpowiedniej kwoty za rok bieżący. Wypłata do rąk 3-ciej części płacy, reszta z końcem roku, pierwsza zaś wypłata wynagrodzenia po 2 miesiącach służby. Książka służbowa wymagana. — Dr. Leon Świeżawski, lekarz, Wiewiórka p. Zassów, stacya kolei Czarna koło Tarnowa.

Powiat Przemyślany: 1 służący do koni, 140 kor. i wikt czeladni. — Ks. Jan Nasalski, proboszcz gr. kat. w Pomochowie wielkim, p. Gliniany. — 1 służący do krów 100 kor i wikt czeladni. — Ks. Jan Nasalski, proboszcz gr. kat. w Pomochowie wielkim p. Gliniany.

Powiat Rudki: 1 robotnik rolny i do koni: Płaca roczna 160—180 kor., wikt i pranie. W razie dobrego prowadzenia się podwyżka. — Jan Bokało, Monasterze, p. Komarno powiat Rudki.

Powiat Rawa ruska: 1 pisarz gospodarski z praktyką. — Zdzisław Obertyński, Hujcze, p. loco.

Powiat Skałat: 10 fornali kawalerów, 120 kor. rocznie, pranie, wikt, mieszkanie, 10 kor. nagrody w razie zadowalającej służby. Z płacy miesięcznej ściąga się 30 procent tytułem kaucyi, które wypłacone będą zaraz po zbiorze przenicy. Po roku dobrej służby 12 korcy zboża, dla krowy braha i pastwisko, $^1/_2$ morga ogrodu, 6 fur opału, grządka

kapusty na spółkę — 60 kor. rocznej płacy a żona zbiera i zabiera 10 procent zboża w żniwa. — Obszar dworski, Poznanka gniła p. Skałat. — 2 dozorców kawalerów, umiejących pisać, którzy byli przy gospodarstwie. Płaca zależna od uzdolnienia. — Obszar dworski, Poznanka gniła p. Skałat.

Powiat Sokal: 1 pisarz gospodarski, 300 kor rocznie, 1/3 korcowego, cały wikt, mieszkanie, opał itp. Pożądana niższa szkoła rolnicza lub kilkoletnia praktyka przy gospodarstwie. Odpisy świadectw wymagane. — W. Kruszewski, Chorobrów p. Sokal.

Powiat Tarnów: 1 parobek do koni ciężarowych do robót w polu lub zwożenia kamienia z kamieniołomów do stacyi kolej, odległej o 2 kilom. Zgłoszenia najdalej do 6 stycznia 1912. Płaca 144 kor. rocznie, wikt gospodarski zdrowy i obfity tudzież boczne dochody. — Teodor Kochlöffel, Ciężkowice koło Tarnowa.

Powiat Trembowla: 1 gajowy. Płaca 80 kor. rocznie, mieszkanie, ogród 1000 m. sześć, 13 korcy ordynacyi, 1 sąg drzewa (4 m.) i 3 kupki opału. — Józef hr. Koziebrodzki, Semenów p. Trembowla.

Powiat Wieliczka: 1 parobek do koni, umiejący dobrze jeździć, orać, bronować tudzież nieco robić siekierą koło wozu. Od 1 października b. r. Płaca 180 kor. rocznie i wikt. Jeśli jedzie końmi a nie wraca do domu na obiad, dostaje w najbliższem miasteczku 60 hal., w Krakowie 1 kor. — Ks. Józef Kozik, proboszcz w Zakliczynie ad Siepraw, p. Droginia, stacya kolei Wieliczka.

Powiat Złoczów: 1 stróż nocny, 100 kor. rocznie 14 korcy zboża na miarę, 3 sągi drzewa, mieszkanie, ¼ morga ogrodu, utrzymanie 1 krowy. — Jan Mosiewicz, Hodów p. Pomorzany, stacya kolei Zborów. — 5 parobków do koni na ordynaryę, 80 kor., rocznie, 12 korcy zboża 3 sągi drzewa, mieszkanie, ¼ morga ogrodu, utrzymanie 1 krowy. — Jan Mosiewicz, Hodów p. Pomorzany, stacya kolei Zborów. — 5 parobków na wikt z płacą roczną 120 kor. lub na miesiące letnie do 15 listopada, z płacą mies. 24 kor. i wiktem. — Jan Mosiewicz Hodów, p. Pomorzany, stacya kolei Zborów.

Powiat Żołkiew: 2 parobków do gospodarstwa rolnego, umiejących orać końmi i bronować. Pierwszeństwo mają Polacy. Płaca roczna 150 do 200 kor. zależnie od pilności i pracowitości, wikt zdrowy i obfity. — Ks. Jakób Anklewicz, rz. kat. proboszcz w Żołtańcach, p. loco, stacya kolei Kłodno-Żółtańce.

(Dokończenie za tydzień).

Nadesłano.

(Wiele set) zachęt do zakupna artykułów użytecznych i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju zawiera 2.700 stron liczący główny katalog z około 4.000 rycin c. k. nadworna firma **Hanns Konrad**, dom wysyłkowy w Brüx (Czechy), który na żądanie wysyła się każdemu bezpłatnie i franco. Niechaj zatem nikt nie zaniedba żądać tego najnowszego głównego katalogu, gdy będzie potrzebował zegarki, towary ze złota, srebra, przedmioty muzyczne, manufaktury, towary ze skóry, stali, towary optyczne, artykuły dla gospodarstwa domowego, rewizyta do palenia, artykuły toaletowe, zabawki, broń i t. d.

Ceny targowe w Krakowie z dnia 5-go wrześn. 1911

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica waga gatunkowa 77/80	100 kg	24	—	24	80
„ czerwona i żółta	»	—	—	—	—
„ węgierska	»	—	—	—	—
„ uszkodzona	»	—	—	—	—
Żyto waga gatunkowa	»	20	—	21	—
„ węgierskie	»	—	—	—	—
„ uszkodzone	»	—	—	—	—
Jęczmień browarny	»	—	—	—	—
„ na krupy	»	17	40	18	50
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	—	—	—	—
Owies do siewu (z opłatą akcyz.)	»	—	—	—	—
„ na paszę „ „	»	17	30	17	80
Proso	»	—	—	—	—
Jagły	»	—	—	—	—
Tatarka	»	16	—	17	60
Kukurudza	»	18	80	20	50
Groch	»	23	—	30	—
Fasola	»	23	50	50	—
Soczewica	»	50	—	60	—
Wyka	»	21	—	22	—
Siano zwyczajne	»	8	—	10	—
Koniczyna pastewna	»	11	20	12	—
Słoma	»	6	—	7	—
Rzepak zimowy	»	30	—	32	50
Kminek krajowy	»	—	—	—	—
„ holenderski	»	66	—	70	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	—	—	—	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka nasienna	»	—	—	—	—
Esparsetta (tranzyta)	»	—	—	—	—
Ziemniaki	»	7	—	8	—
Jaja	kopa	4	—	4	20
Masło	1 kg	2	60	2	80
Ser	»		60		64
Mleko zbierane	1 L		12		16
„ niezbierane	»		20		24

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych.

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc., po cenach możliwie niskich i w wielkim wyborze.

Konstanty Witkowski Kordas,

przedtem **St. Przybylski**

KRAKOW, Rynek główny, Linia A.—B. l. 46. 143—1—21



Bilety okrętowe do AMERYKI i KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy!

Biuro Podróży ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM.

Jan Pokorny
malarz dekoracyjny i lakiernik
podejmuje się wszelkich robót **kościelnych, budowlanych** i wykonuje według własnych lub podanych projektów. 201
Kraków-Dębniki, Ogrodowa 15.

Zegarek kawalerski
w prawdziwej 14-kar. złoto-plaque oprawie, z podwójnym płaszczem „Ankerwerk" z 3 letnią gwarancyą **tylko k. 10.** do tego stosowny elegancki łańcuszek **tylko k. 3.**
Wysyłka za zaliczką przez
J. Weiner Wiedeń XIX
Boschstr. 2. 176

Żądajcie zawsze i wszędzie najlepszego
Mydła i świec
tylko z marką ochronną **Jadwiga!**
Fabryka w Podgórzu
ul. Józefińska l. 45

Kantor wymiany „Merkury"
Braci Elbenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, Telefon 354.

Wymiana pieniędzy, tranzakcye giełdowe, losy na spłaty miesięczne taniej niż gdzieindziej.

Wydawn. Gazety Losowań i Handlowej „Merkury" (14 roczn.) prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hal. (244

Fabryka naczyń kościelnych



świeczników elektrycznych i wyrobów z bronzu i srebra, posiada odlewarnię szlachetnych metali.
Od lat 52 w Krakowie
ulica Floryańska Nr. 47.
Cennik na żądanie wysyłam z poważaniem
Franciszek Kopaczyński.

Zęby sztuczne wykonuje **Uniwersalny zakład : : Techn. Dentystyczny : :**
Jana Jaśkiewicza, Kraków, Floryańska 30 II p.
B. nadzw. słuchacza wszechnicy Jagiellońskiej, długoletniego współpracownika, demonstratora i asystenta techniki dentystycznej w zakładach dentystycznych we Lwowie, Warszawie, Moskwie, Liwerpolu, Berlinie, Londynie i w. i. Zakład wykonuje wszelkie roboty na złocie, kauczuku — roboty bezpodniebieniowe, — korony złote. **Naprawki szczęk odwrotną pocztą. — Porady bezpłatne. — Ceny konkurencyjne** 690—1—50

Pierwszorzędna nowo otwarta 714
pralnia parowa „Polonia"
w Krakowie ul. Szlak 7 (róg Krowoderskiej 44) przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania. Przysyłki pocztowe uskutecznia w 4 dniach.
Ceny umiarkowane.

---

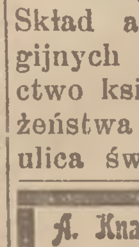
629 **Krakowska** 1-52
fabryka szczotek i pędzli.
Zwierzyniec-Kraków.

Techniczny zakład naukowy
według wzoru niemieckich szkół technicznych dla budowy maszyn, elektrotechniki, ogrzewania i wentylacyi, żelaznego betonu. **Wstęp w styczniu, kwietniu, lipcu, październiku.** Dyrekcya: Profesor Graf i inżynier Lohner.
Bodenbach a. d. Elbe.

Bolesław Skąpski
rządowo upoważniony geometra cywilny zaprzysiężony znawca sądowy
Kraków, ul. Karmelicka 22
wykonuje 612
wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

---

41 1-52 **Dla cierpiących** przepuklinę i to najcięższą poleca paski



H. Bogdanowicz,
Kraków,
Floryańska l. 9/I. (w podwórzu.)

J. Angrabajtis 160
Skład artykułów religijnych oraz wydawnictwo książek do nabożeństwa w Krakowie, ulica św. Tomasza 20.

A. Knapińska Kraków
Rynek gł. linia A-B 39. I piętr.
fabryka sztuczn. kwiatów.
Posiada na składzie wielki wybór kwiatów na kapelusze, garnitury balowe i ślubne, przyjmuje też zamówienia na bukiety kościelne i wieńce grobowe, jakoteż pióra do czyszczen., farbow. i fryzow.
Ceny umiarkowane. 228

ŚWIĘTY AUGUSTYN

Największy z filozofów chrześciańskich.

Jestto pierwsze dziełko z Wydawnictwa popularno-naukowego, które wychodzi nakładem „Prawdy" w Krakowie. Rzecz tę napisał profesor Wszechnicy Jagiellońskiej dr. Maurycy Straszewski. Książeczka prześlicznie napisana kosztuje wraz z przesyłką 60 hal.

Adres do zamówień:

„Prawda", Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Konkurs.

Związek hodowców bydła nizinnego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya jednoroczne po 730 kor., każde na wykształcenie ukwalifikowanych dozórców stajennych. Kandydaci, posiadający elementarne wykształcenie szkólne i nie przekraczający 30 lat życia, będą obowiązani odbyć jednoroczną praktykę w jednej z obór związkowych.

Wypłatę stypendyum uskuteczniać będzie Związek za pośrednictwem Zarządu dóbr, w których stypendysta odbywa praktykę stajenną. Stypendysta będzie obowiązany pod rygorem natychmiastowej utraty stypendyum stósować się do wymagań i zleceń przełożonego mu Zarządu dóbr.

Podania wnosić należy do biura Związku hodowców bydła nizinnego w Krakowie, plac Szczepański l. 8, najpóźniej do 1 październ. 1911

Związek hodowców bydła nizinnego w Krakowie.

440 Prezes:
W. Żeleński m. p.

Wydawca: Ks. M. Kądzioła. — Naczelny redaktor: Ks. A. Wesoliński. — Odpowiedzialny: Stefan Schweichler.
Drukiem i nakładem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko **4 korony**, z przesyłką **4 korony 20 hal.** Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska l. 6 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach

popierajmy

„WISŁĘ"

jako jedyną ludową asekuracyę. — „Wisła" ubezpiecza najtaniej budynki inwentarze i zboże. „Wisła" pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemi płodów od gradu.

Siedziba Towarzystwa:

Lwów, ul. Wałowa l. 14. II piętro.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

następienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwica", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Dr. Edward Rybacki

662 adwokat krajowy 1—52

Kraków,

ul. Sienna l. 7 (mały rynek).

Dr. Michał Dobrzański

otworzył **kancelaryę adwokacką**

w Niepołomicach. 434

„Wiązanka pieśni polskich"

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 halerzy, a w broszurowanej 30 hal. Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy", Kraków, ulica Stolarska l. 6., a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.

Wyroby tkackie

Z najlepszego przędziwa jaknajstaranniej wykonane, jako to: płótna białe, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dynry, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, barchany, kamgarny, szewioty i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki i bluzki, lodeny i sukna. Oraz mogę służyć gotowem ubraniem z wybranej materyi, kalesonami szytymi, co sobie kto zamówi, **po cenach najtańszych** poleca

— Wawrzyniec Barut, tkacz, —
Korczyna, koło Krosna.

O chowie królików.

Pod powyższym tytułem wydana broszura, ozdobiona 14 rycinami, jest bardzo pouczająca i zawiera: Jakie korzyści przynosi chów królików, karmienie, rozmnażanie, tuczenie tychże itp. Cena egzemplarza 60 hal., z przesyłką 70 hal.

Do nabycia w Administracyi „Prawdy", Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Organista 431

kawaler, z ukończ. szkołą organist. wsk. w Krakowie i na posadzie także w Krakowie, posz. posady lub też zamiany. Trudni się rzemiosłem. Zgłosz. p nr 431 przyj. red. „Prawdy", Kraków, Stolarska 6.

Za nadesłaniem kwoty 33 halerzy

znaczkami poczt wysyła

Księgarnia Katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon num. 1308

grę narodową dla dzieci, młodz. i starsz. osób p. n.

„LECH"

ułożoną przez J. Chociszewskiego Wydanie VI. **Gra ta została przez Prusaków zakazaną.** W tejże księgarni można nabyć **po tejże cenie 33 hal.** z przes. jeszcze nast. gry: 1) **Niebo,** gra bardzo wesoła i pouczająca dla kółek tow. 2) **podróż po ziemiach polskich.** 3) **Zwierzyniec.** 338

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal.

Nowość! **Nowość!**

Biblioteka „Prawdy"

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz,** powieść. 168 str. druku.
3) **Obłąkany ojciec czyli poświęcenie matki i żony.** 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka**, powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność**, powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Św. Kaźmierz, królewicz.** Obrazek historyczny przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno - politycznych. 160 stron druku.
8) **Syn pijaka,** powieść. 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów.** 151 stron druku.
12) **Pan Jezus na krzyżu i Krzyż żyda.** Dwie powieści bardzo ciekawe. 210 str., 5 obrazków.
13) **Córka praczki,** powieść obyczajowa i **O krok od śmierci.** obrazek z przeszłości.
14) **Most westchnień w Wenecyi,** powieść. 142 stron druku.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi **50 hal.**, z przesyłką **55 hal.**

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy", Kraków, ulica Stolarska l. 6.**

Przy zakupnie towaru prosimy się na naszą gazetę powoływać!

JESIEŃ.

Jeszcze słonko przygrzewa,
Jeszcze kwiaty się mienią,
A już w duszy coś śpiewa,
Coś zawodzi jesienią.

Coś zasnuwa, by mgłami,
Jasną ziemi pozłotę;
Coś nadpływa echami,
Budzącemi tęsknotę.

Coś po sercu kołacze,
Jak liść rwany wichurą,
Niewyśnionych snów płacze,
Coś przepada za chmurą.

Coś się skarży, coś żali,
Coś w pierś bije w pokorze;
Coś zanika w oddali,
Co już wrócić nie może.

Coś tam w sercu się grzebie,
Jakby czas swój przeżyło,
I. choć słonko na niebie,
Jakby słonka nie było...

Chociaż słońce przygrzewa,
Chociaż zorze się mienią,
Lecz już w duszy coś śpiewa
Coś zawodzi jesienią...

Delcassé,

minister marynarki francuskiej, zwraca na siebie w ostatnim czasie powszechną uwagę z powodu zatargu między Niemcami a Francyą o sprawy marokkańskie. Jestto bowiem mąż bardzo śmiały, odważny, stanowczy, nie lubiący Niemiec i nie obawiający się ich potęgi. Przed kilku laty o mało nie przyszło do wojny z powodu śmiałej polityki



Delcassego, który będąc francuskim ministrem spraw zagranicznych, przygotowywał tajnie politykę francusko - angielską, zwróconą stanowczo całem ostrzem przeciwko Niemcom. Teraz jako minister marynarki, z powodu sporu francusko-niemieckiego przygotował marynarkę francuską tak dzielnie, że może ona każdej chwili z całą siłą wystąpić do boju. Delcasse dał też temu wyraz w publicznej mowie, którą wygłosił podczas ostatniego przeglądu marynarki w Tulonie.

Strój pielgrzymi w Polsce we wieku XIV.

W wiekach średnich, choć nie było wówczas ani kolei żelaznych, ani nawet dróg bitych, ludzie o wiele więcej pielgrzymowali niż w dzisiejszych czasach. Na wszystkich drogach — pisze Szajnocha — spotykałeś roje pielgrzymów. Zamożniejsi pielgrzymowali do Rzymu lub Ziemi świętej, ubożsi spieszyli po łaski odpustowe do bliższych kościołów i kaplic, słynących cudami. Szli zwykle gromadką, dzierżąc w ręku kij długi, odziani w habity, ozdobione liczne-



mi medalikami i paciorkami. Z zapadnięciem zmroku umieszczali się, gdzie kto mógł i jak mógł. Oberże ówczesne były nędzne, a nie było rzadkością, że nagle zjawiali się w nich ludzie, którzy do szczętu ograbiali biednych pielgrzymów. Były wprawdzie także oberże, gdzie można było dostać smacznych potraw i dobrych win, gdzie znajdowały się puchowe posłania; ale tego rodzaju schronienia dostępne były tylko dla możnych. Żadne jednak trudy i niewygody nie odstraszały pobożnych przodków naszych od pielgrzymowania.

GŁĘBOKOŚĆ DNA MORSKIEGO.

Ukształtowanie dna morskiego przedstawia podobnie jak i powierzchnia lądu wielką rozmaitość. Podczas gdy znaczne przestrzenie mórz nie przenoszą nieraz i kilkadziesiąt metrów głębokości, gdy n. p. morze Północne nigdzie prawie nie jest głębsze nad 80 metrów, wyjąwszy nadbrzeżny pas w pobliżu Norwegii, to naogół, zwłaszcza w oceanach, głębokość ta szybko wzrasta, dochodząc na przestrzeni 62% całego obszaru dna morskiego do 3600

metrów, a we wielu wypadkach do znacznie większej głębokości.

Znamy dotychczas 43 po większej części bardzo rozległe wgłąbienia w różnych oceanach, które dosięgają 3600 metrów lub są głębsze; z nich przypada 15 na ocean Atlantycki, 24 na ocean Spokojny, 3 na ocean Indyjski, a jedno 5735 metrów głębokie, odkryte w roku 1898 przez wyprawę na morze południowe Lodowate.

W oceanie Indyjskim znajdują się te wielkie głębie dziwnym sposobem nie w środku morza, lecz blisko brzegu, w okolicy wysp Sunda. Na południe od wyspy Sumbawa spada głębokość morza aż do 5205 metrów, a znacznie większą jeszcze, bo 7300 metrów wynoszącą jest głębia w pobliżu wyspy Amboiny, wśród zresztą dość płytkiej zatoki Celebes, której cieśniny są tylko 1500 metrów głębokie.

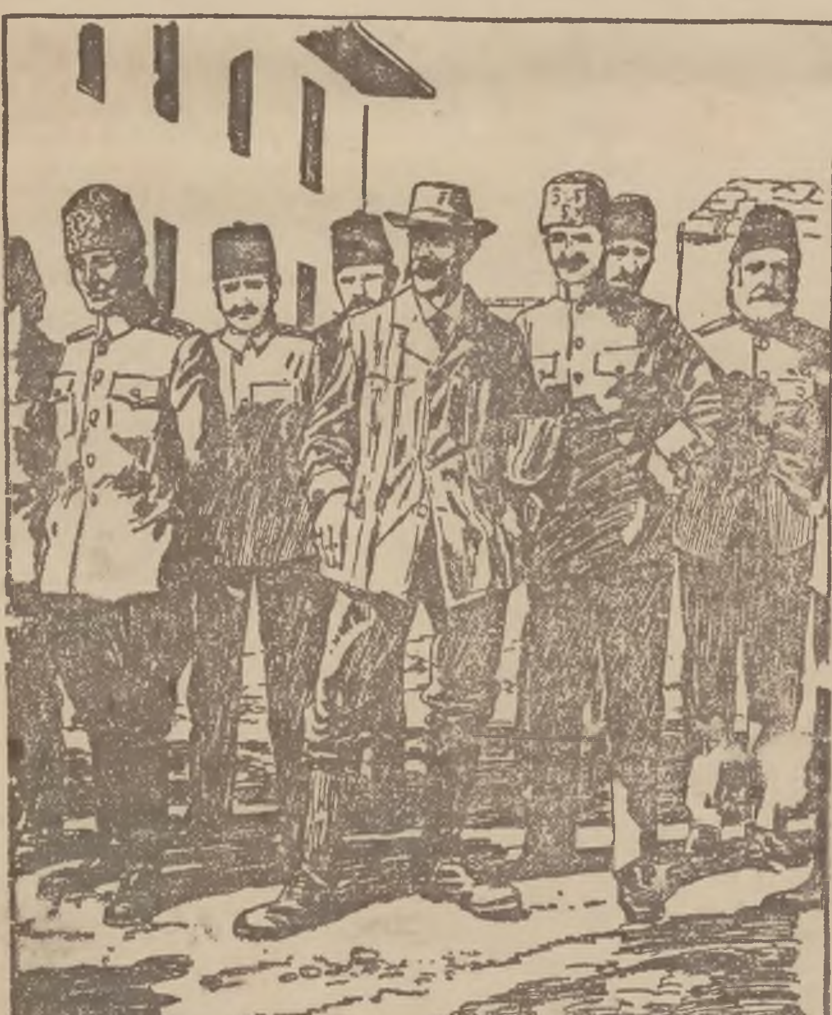
Największe wgłębienie w oceanie Atlantyckim, które przez długi czas uchodziło za drugie co do wielkości na całej ziemi, wynosi 8341 metrów; znajduje się ono na północ od Porto-Rico u wybrzeży amerykańskich, a odkrył je 27 stycznia 1883 roku amerykański parowiec „Blake“.

Do roku 1895 znana była na świecie tylko jedna większa jeszcze głębia, którą znaleziono w oceanie Spokojnym niedaleko Kurilów. Ta przeszło 8513 metrów głęboka wklęsłość nazywa się od parowca, który ją wymierzył dnia 19 czerwca 1895 r., „Głębią Tuscarora“. Wskutek następnych badań znaleziono kilka głębin, wynoszących więcej niż 9000 metrów, które się znajdują na południu wysp Tonga i na wschodzie wysp Kermadec. Przy tych ostatnich zmierzono 31 grudnia 1895 niemniej jak 9427 metrów. Kilkaset kilometrów dalej na północ znaleziono dnia poprzedniego głębokość 9412 metrów, a przy wyspach Tonga 9484 metrów.

Przez kilka lat uchodziła głębokość 9427 metrów za największą, dopiero przy przekładaniu drutów telegraficznych przez ocean Spokojny ze San Francisco aż do wysp Filipińskich, znalazł okręt mierniczy „Nero“ w końcu listopada r. 1899 jeszcze większą, bo 9633 metrów wynoszącą głębinę na południowy wschód od wyspy Guam. Jest to największa głębia, znaleziona dotychczas w morzach.

OLBRZYMIE DZIEŁO.

Nowy Jork, największe miasto w północnej Ameryce, liczące przeszło cztery miliony mieszkańców i rozwijające się wciąż jeszcze szybko, przystąpił do wykonania olbrzymiego dzieła: mianowicie do budowy nowego systemu kolei podziemnych. Dzieło to wielkie pochłonie, według kosztorysów 257 400 000 dolarów czyli przeszło miliard koron, a prace koło niego trwać będą lat cztery. Długość nowobudującej się kolei podziemnej wyniesie przeszło 200 mil. Kolej ta połączy wszystkie 5 części



Inżynier Richter na wolności.

Wiele wrzawy wywołał w świecie czyn rozbójników greckich, którzy, przed kilku miesiącami napadli na podróżującego inżyniera niemieckiego Richtera w górach na pograniczu turecko-greckiem, pozabijali towarzyszących mu żandarmów tureckich, a jego samego uprowadzili w góry, żądając wysokiego okupu za wypuszczenie go na wolność. Richter pieniędzy tyle nie miał, a ani rząd turecki ani krewni Richtera żądanej przez rabusiów wysokiej sumy złożyć nie chcieli. Odbić rabusiom Richtera zapomocą siły zbrojnej nie było można, bo nie wiedziano, w którym zakątku bezludnych gór rabusie Richtera trzymają, a poza tem byliby rabusie w takim razie Richtera zamordowali, a sami się ulotnili. Tak Richter 3 miesiące był w niewoli rabusiów, aż ostatecznie w Niemczech w drodze składek zebrano sumę na wykupienie Richtera i wręczono ją rabusiom. Tak Richter został uwolniony. Obrazek nasz przedstawia go w otoczeniu oficerów tureckich w jednem z miast tureckich.

tego olbrzymiego miasta i skróci wielce odległości miasta przez szybszy ruch podziemny. Rozpoczęcie wielkiego dzieła nastąpiło przed kilku dniami, a uroczystość ta zgromadziła tysiące ciekawych, których policya z trudem tylko zdołała powstrzymać. Przewodniczący publicznej komisyi służby, Willcox, uderzeniem srebrną łopatą w ziemię rozpoczął pracę tego dzieła. Ziemię ukrytą przez Willcoxa złożono w naczyniu szklanem; przechowywać ją będą na pamiątkę w archiwum przedsiębiorstwa.

Z PERSYI.

W Persyi, gdzie od kilku tygodni wre wojna domowa, istnieją jeszcze rozmaite ciekawe prawa i ustawy. Tak obowięzują tam pono od kilkunastu lat ustawy wyjątkowe przeciw żydom. Przypominają one rozporządzenia średniowieczne w Europie, wykazują bowiem tak. jak i tamte, głębokie niezrozumienie przyczyn potęgi i wpływów żydowstwa. Perskie ustawy przeciw żydom polegają tylko na drobiazgowych szykanach i na zewnętrznem wyodrębnieniu żydów od reszty społeczeństwa. Tak samo postępowano w średniowieczu w Europie, przeznaczono wówczas nawet dla żydów osobne dzielnice do zamieszkania, na noc zamykane.

W Persyi istieją pono obecnie następujące przepisy antysemickie:

1) Każdy żyd musi nosić ogoloną głowę (!).

2) Żydzi moga chodzić tylko pieszo, jazda na wozie lub konno jest im zakazana (!).

3) Żydzi nie mogą nosić europejskich sukni.

4) Każdy żyd musi nosić na szyi tabliczkę z napisem: „Moosah ih" (żydem jestem).

Jak wiadomo, w średniowieczu w Europie żydzi musieli także na plecach nosić żółte łaty dla wyróżnienia.

Oczywiście, antysemityzm w Persyi jest płytki i tylko formalny. Niema tam bowiem ustaw, przeszkadzających żydom uprawiać lichwę i oszukańcze praktyki kupieckie; a przecież wyzysk i niesumienność w interesach dają nieraz żydom potęgę w świecie.

PRZEZ NIEZNANE KRAJE.

Prócz Europy, która została już przez geografów zbadana najdokładniej w każdej najdrobniejszej niemal cząstce, wszystkie inne lądy i wszystkie oceany kryją jeszcze liczne tajemnice. W jednych wielkość nieznanej przestrzeni jest większa, w innych mniejsza. Wyprawy geograficzne, dokonywane corocznie kosztem państw, instytucyi prywatnych i zwolenników wiedzy, uchylają coraz bardziej tę tajemnicę; z roku na rok coraz mniej miejsc na świecie jest nieznanych, karty geograficzne wypełniają się coraz dokładniejszymi szczegółami.

Afryka przez długie lata opierała się badaniom bardziej, niż inne części świata; wielu uczonych i podróżników złożyło tu życie w ofierze bądź wskutek trudów podróży, bądź wskutek zbłąkania w piaskach pustynnych i braku środków do życia, bądź z ręki dzikich tubylców. Ale ofiara ich życia często nie szła na marne; niepowodzenia ich nie odstraszyły innych, i dzięki temu olbrzymie obszary, o których przed 50 laty nie wiedziano jeszcze nic prawie, dzisiaj są już dość dokładnie oznaczone w atlasach geograficznych.

Jednym z największych a najmniej znanych obszarów Afryki, pozostała jednak do dziś dnia wielka część pustyni między oazami egipskiemi od wschodu, a wielkiemi drogami karawanowemi, łączącemi Trypolis z jeziorem Czad po zachodniej stronie. Wyprawę w ten kraj nieznany przygotowuje obecnie geolog niemiecki dr. L. Siegert, zamierza zaś odbyć ją „zgodnie z duchem czasu" b a l o n e m.

Uczony oblicza, że uda mu się przebyć przestrzeń od morza Śródziemnego do doliny Nilu, mającą mniej więcej 1500 kilmetrów długości, w ciągu około 30 godzin. Kierunek drogi obrano taki, aby napotkać jak najbardziej sprzyjające wiatry. Podobno wynik tej wyprawy może być bardzo obfity i że przy przelocie tej szybkości będzie można dosyć dokładnie rozpoznać i opisać zewnętrzne właściwości tegoż obszaru.

Oczywiście nadzieja odkrycia nowych oaz (miejsc urodzajnych w środku pustyni) jest bardzo niewielka, można oczekiwać tego jedynie na drodze z Kufra do Sudanu i Wadai. Wyprawę poprzedzą próbne przeloty, poczem użyte będą do pomocy także samochody. Koszt tej wyprawy wraz z przygotowaniami obliczono na milion franków.

Dzielny pływak.



Podziw wzbudził w świecie pływaków Anglik William Burgess, ze zawodu kowal, który przepłynął cieśninę morską między Francyą a Anglią, między miastami Dover a Calais. Pas morza jest tam 33½ kilometrów szeroki czyli 4½ mil naszych. Przestrzeń tę przepłynął w ciągu 11 godzin. Pierwszym, który cieśninę tę przepłynął, był kapitan angielski Webb, i to dnia 24 sierpnia 1875 roku. Od tego czasu wielu śmiałych pływaków próbowało tę cieśninę morską przepłynąć, ale bezskutecznie, aż oto dokazał tego w zeszłym tygodniu rzeczony Burgess, którego podobiznę obok podajemy.

TO I OWO.

Afrykański potwór przedpotowy.

Przed więcej niż dwu laty rozniosły dzienniki wiadomości o odkryciu, dokonanem przez znakomitego uczonego ze Sztutgartu, profesora Eberharda Fraasa, któremu udało się natrafić w niemieckiej Afryce wschodniej na kości jakiegoś potwornego zwierzęcia przedpotopowego, przed jakiem w cień usunięte zostały wszystkie podobne do dzisiaj znane. Nawet amerykańskie smoki olbrzymie (dinozaury) ustąpić musiały miejsca afrykańskiemu znalezisku. A przecież już te potwory odwieczna dochodzą 35 metrów długości i 5 metrów wysokości.

Miejsce znaleziska znajduje się opodal Tendaguru, jakich pięć dni drogi od pobrzeżnej miejscowości Indyi, w niem. Afryce wschodniej. W ostatnich czasach przewieziono do Berlina 231 wielkich pak, ważących razem 50 tysięcy kilogramów a zawierających mnóstwo poszczególnych kości szkieletowych. O potwornych rozmiarach odkrytego zwierzęcia dają już pojęcie wymiary niektórych części, z których jedna n. p. kość górnego ramienia długa jest na 2,10 m. Żebra dochodzą niezwykłej długości 2½ metra, a jeden jedyny kręg posiada wprost gigantyczne rozmiary, 1,20 m. wysokości. W ostatnich dniach przyszła z Afryki wiadomość, iż natrafiono także na całą głowę tego potwora. Kości tego potwora, nazwanego gingantosaurem, przewyższają dwukrotnie rozmiarami swymi kości ustawionego w berlińskiem Muzeum przyrody 25 metrów długiego diplodocusa, do którego pod względem kształtów ciała podobny był ów potworny zwierz afrykański.

O olbrzymich trudach, jakie do pokonania miała ekspedycya, najlepsze wyobrażenie daje ta okoliczność, iż wszystkie kości w braku nie już kolei, ale jakiejkolwiekbądź drogi, przetransportowane być musiały z Tendaguru na wybrzeże morza na głowach Negrów. Ponieważ zaś są one skamieniałe, a więc nie próżne wewnątrz, to nie rzadko jeden kawałek ważył kilka centnarów. Potrzebny w ogromnych ilościach do opakowywania gips, nieznany całkiem na miejscu, sprowadzany być musiał z Europy i to do tego w lutowanych skrzyniach blaszanych, co koszta jego zwiększyło z jednej marki na 25 płaconych w Afryce! Ponieważ zaś krajowcy budują chaty swe jedynie z dylów i bali i nie znają całkowicie desek, więc również i same paki drewniane sprowadzać musiano z Europy. Rzadko jednak trafia się, że przedsięwzięcie jakieś naukowe, opłaca się tak wspaniałym wynikiem, jak w danym wypadku. Dlatego też nie zaniechano dalszych badań na tym terenie i dotychczas wydobyto jeszcze więcej kości innych ciekawych zwierząt kopalnych, które uzupełnią pokaźnie nasze wiadomości paleontologiczne odnośnie do fauny Afryki i całego globu.

Chociażbyś ranny był grotów tysiącem,
Nie zginiesz przed swym nakreślonym końcem.
Lecz gdy dzień przyjdzie twych losów wyroku,
Nawet od lichej trawki legniesz w mroku.

Rozruchy drożyźniane we Francyi.

We wszystkich niemal krajach europejskich raz po raz idą ceny środków spożywczych w górę niepomiernie, pod czem cierpią bardzo niezamożne warstwy ludowe. Nieraz drożyznę wywołują rozmaici spekulanci i zdziercyhandlarze sztucznie i bez potrzeby jakiejkolwiek. Wyzyskiwacze ci są dobrze zorganizowani i na dany znak wszyscy podnoszą nagle ceny artykułów spożywczych, które tanio zakupili, aby w ten sposób szybko sumy wielkie zarabiać. Czasem też drożyzna jest koniecznością z powodu rozmaitych okoliczności, naprzykład z powodu nieurodzajów. — W ostatnich dniach w niektórych okolicach północnej Francyi przyszło z powodu drożyzny środków spożywczych do bardzo poważnych rozruchów, przyczem niestety i krew się lała; padali zabici i ranni. Aresztowano też oczywiście wiele osób. Obrazek nasz przedstawia chwilę odprowadzania aresztowanych przez wojsko do więzień. Rozruchy jednak tam spowodowały obniżenie nieco cen środków spożywczych.



Z HISZPANII.

Ponieważ przesiadywanie w domu nie odpowiada bynajmniej usposobieniu Hiszpana, tak mężczyźni jak kobiety większą część dnia spędzają zwykle na świeżem powietrzu; można sobie łatwo wyobrazić, jaki panuje ruch na głównych ulicach Madrytu, miasta zresztą w porównaniu do innych stolic Europy nie bardzo zaludnionego, liczącego bowiem coś ponad 600 000 mieszkańców.

Nawet na wielkich bulwarach paryskich lub na wiedeńskim „Ringu“ nie ma takiego zamętu śpieszących się gdzieś przechodni, przelatujących jezdców, pedzących automobilów i wszelkiego rodzaju powózek, jak na długiej i wspaniałej ulicy „Calle de Alcala“ i na słynnej „Puerta del Sol“, która — nawiasem mówiąc — nie jest wcale „puertą“ (bramą) lecz „plazą“ (placem).

Tem większem jest zdumienie cudzoziemca, który nie znając zwyczajów tutejszych, widzi, iż nagle dokoła zapanowała głęboka cisza. Tłumy, jakby skamieniały. Zjawisko jest tak potężnem, że w pierwszej chwili możnaby uwierzyć w jakieś czarodziejskie zaklęcie. Naraz ta dzika gonitwa tłumów ustała, konie i powózki ustawiły się w szeregu po jednej stronie ulicy, przechodnie stanęli na chodnikach, a środek ulicy nagle się opróżnił.

— Co to się stało? Co się dzieje?

Jakiś elegancko ubrany pan szepce mi do ucha:

— „El santo Viatico!“ (Święty Wiatyk).

Zrozumiałem. To ksiądz z Panem Bogiem spieszy do chorego.

Istotnie dał się słyszeć zaraz głos dzwonka, a od strony „Puerta del Sol“ ukazał się ksiądz, spieszący ku „Calle de Alcala“. Przed nim w komży ze zapaloną latarnią i poruszający ustawicznie dzwonkiem kroczy kościelny. Pierwszy powóz z szeregu wysunął się naprzód, z niego wysiadł jakiś dostojny pan, może jaki szlachcic, zdjął kapelusz i z całą czcią ofiarował księdzu swój powóz. Kapłan wsiadł do powozu, który posunął się w kierunku, wskazanym przez kościelnego, a ów pan udał się konno (konia podał mu jakiś oficer) z odkrytą głową za powozem aż do domu chorego.

Na drodze, którą przebywa ksiądz z Panem Bogiem, ustaje wszelki ruch, przystają także i tramwaje elektryczne; wszyscy przechodnie zdejmują nakrycia głowy, klękają, żegnają się i biją w piersi. Widok zaiste imponujący swą powagą! Skoro tylko ksiądz przejdzie, czy przejedzie, dawny szalony ruch rozpoczyna się na nowo.

Niedawno na „Calle del Arsenal“, ulicy, prowadzącej do zamku, wydarzył się podobny wypadek, w którym królowa-wdowa Marya Krystyna odegrała główną rolę. Gdy jechała w swym automobilu przez wspomnianą ulicę, nadszedł z przeciwnej strony ksiądz z Panem Bogiem, a sędziwa królowa kazała natychmiast stanąć, wysiadła i poprosiła księdza, aby zajął jej miejsce.

Zwyczaj, aby pierwszy powóz, który spotka księdza, dążącego do chorego, natychmiast się zatrzymał i oddawał się księdzu, zaprowadzony został, zdaje się, przez króla hiszpańskiego z rodu Habsburgów, Karola II. Król ten był zawsze słabowitym i otoczony był zawsze całą świtą lekarzy.

W roku 1685 w styczniu — jak donosi ówczesna kronika — był bardzo piękny dzień wiosenny. Na niebie nie było żadnej chmurki, a powietrze było tak łagodne, jak w maju. Karol II, który nie wychodził prawie nigdy, aby się ustrzedz zaziębienia, udał się po Mszy porannej do swego gabinetu, aby tutaj oddać się rozmyślaniom.

Gdy ujrzał złociste światło słoneczne na dworze i usłyszał wesoły śpiew ptasząt, otworzył okno w pałacu, aby świeże powietrze dotarło i do niego. Wyjrzał przez nie do parku, który do dziś dnia nosi jeszcze w ustach ludu nazwę „Campo del Moro“, gdzie przebiegali jezdcy, a dalej nad brzegiem rzeki rozlegały się wesołe śpiewy chłopców i dziewczat.

Na ten widok we władcy Hiszpanii powstała nagle myśl, że w gruncie rzeczy mimo swych bogactw i swej potęgi jest przecież słabym i bezsilnym człowiekiem, że każdy z jego poddanych jest szczęśliwszym, niż on, władca niezmierzonych obszarów, który nie może się nawet wydostać na świeże powietrze.

Zastanawiał się nad tem i postanowił tym razem nie usłuchać swych sztukmistrzów i lekarzy, i użyć, jak inni śmiertelnicy, rozkoszy pięknego poranku. Kazał więc zaprządz do powozu, a w kilka minut potem toczył się powóz w otoczeniu gwardyi przybocznej ku Prado, gdzie falował różnobarwny tłum w najweselszem usposobieniu.

Gdy tu przybył, spostrzegł nagle, iż ustał wszelki ruch i hałas, a jego gwardya przyboczna padła na kolana i spuściła muszkiety w dół. Jednocześnie spostrzegł księdza, który poprzedzany przez zakrystyana, szedł powoli z Panem Bogiem. Król natychmiast wysiadł z powozu, obnażył głowę i ukląkł, poczem poprosił proboszcza z kościoła św. Marka (on szedł bowiem do chorego), aby zajął miejsce w powozie królewskim.

Gdy ksiądz to uczynił, zamknął król własnoręcznie drzwiczki powozu i piechotą doszedł aż do domu chorego.

NA SWOJSKĄ NUTĘ.

Hej! ty kraju ukochany,
Macierzysta moja glebo!
Gdzie piękniejsze są kurhany?
Gdzież jaśniejsze bywa niebo?
Gdzież wdzięczniejsze łąki, bory,
Wioski, zamki, okolice?
Gdzież ciekawsze rozhowory?
Gdzież weselsze wieczornice?
Jak szeroka ziemia lasza
Wszędzie urok — bo dokoła
Pieśń strażniczką święta nasza
Do miłości wspólnej woła!
Sosny, jodły, dęby, buki,
Świerki, brzozy i jawory,
Znał je pradziad, znają wnuki,
Znały chaty, białe dwory.
Więc czy milsze ci Mazowsze,
Czy Podole, Ukraina?
Gdzież jest tchnienie bardziej zdrowsze?
Wszędzie jedna jest kraina!

Naród jedną włada mową,
I też same czyta dziele...
Boga chwali jednakowo,
Bawi, płacze, lub się śmieje...
Wszędzie macierz równo kocha,
Wszędzie pragnie dobra dziatek,
Bo ta ziemia nie macocha,
Lecz najtkliwsza jedna z matek!...
Złe to dziecko, co ją smuci,
Co wyciska łzę z jej powiek...
Jeśli wiarę przodków rzuci,
To odstępca... to nie człowiek!...
Ja cię kocham kraju drogi,
Każdy kącik dla mnie miły,
Chroń cię Boże, od pożogi,
Dodaj męstwa, woli, siły!...
Daj ci pieczę archanioła,
Pokój, zgodę świętą, bratnią,
A twych zagród i Kościoła
Brońmy potęgą dostatnią!...

Stellina.

Jak się zabrał do czytania.

(Opowiadanie żartobliwe.)

Po morzu płynął okręt, ścigany przez głodnego zawsze wieloryba. Okręt zmykał... Wieloryb gonił... Dokoła pląsały na falach ryby żarłoczne, oczekując swojej cząstki żeru. A i skrzydlate drapieżniki towarzyszyły okrętowi, który miał zginąć.

W chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa sternik, porwawszy ulubiony swój stołek, na którym całe lata siadywał, rzucił go w łeb wielorybowi...

Lecz potwór, zręcznie połknąwszy stołek, płynął dalej.

Wówczas rzucono mu kosz pomarańcz, ale i jego spotkał ten sam los. Wyrzucono następnie po kolei na pastwę żarłocznego stworzenia:

Chińczyka o długim warkoczu, niemieckiego kupca podróżującego, włoskiego śpiewaka, polskiego wychodcę, Wojtka Miturę z pod Warszawy, który chciał szukać szczęścia za morzem, i ruskiego żydka z Berdyczowa...

Wieloryb nie wytrzymał i zdechł.

Na okręcie zapanowała radość.

Dowleczono nieboszczyka harpunami (żelaznymi hakami) do brzegu, a gdy go rozpłatano, oczy obecnych ucieszył widok następujący:

Żydek siedział na sternikowym stołku i sprzedawał pomarańcze.

Niemiec chodził niespokojnie, szukając, czy gdzie nie znajdzie beczki z piwem.

A nasz Polaczek — wyjął z kieszeni naszą gazetę, którą mu żona dała na drogę, i tak się zaczytał, że ujrzawszy znów światło dzienne, zawołał niezadowolony:

— Już!... jaka szkoda! Człowiek nie miał z kim pogadać po swojemu, to aby raz zakosztował prawdziwie, jak to czytanie smakuje!

I od tej pory nabrał gustu do czytania.

Trudny sposób na przypomnienie.

Pewien Węgier podróżując po Francyi, spotkał się we wagonie z jakimś kupcem, z którym się bliżej zaznajomił i prowadził rozmowę. Na jednej stacyi, Węgier wysiadł, by wypić szklankę piwa, a wróciwszy do wagonu, poradził Francuzowi, aby uczynił to samo, bo piwo bardzo tu dobre. Lecz ten odrzekł:

— Ja się boję wysiąść z wagonu, bo potem mogę nie trafić do tego samego miejsca.

— No to spojrz pan na numer.

— To mi nie wiele pomoże, bo ja liczby zawsze zapominam.

— Ho, panie, to trzeba sobie liczbę przystosować do jakiejś pamiętnej daty; wtedy jej pan nie zapomnisz. Otóż numer naszego wagonu jest 1038. W tym roku umarł pierwszy król węgierski, Stefan. Wracając z bufetu, myślałem o królu Stefanie i zaraz odszukałem numer wagonu.

— To dobra myśl — rzekł Francuz i pospieszył na piwo.

W kilka minut później dano znak odjazdu. Kupiec jeszcze nie wrócił; Węgier wyjrzał przez okno, by go zobaczyć i zawołać. Wtem ujrzał go, jak biega obok pociągu, a wreszcie prawie z płaczem, pyta policyanta:

— Panie, na miłość bożą, powiedz mi, w którym roku umarł pierwszy król węgierski, Stefan?

— A cóż pana to obchodzi? — rzekł policyant. — Siadaj pan szybko na swoje miejsce, bo pociąg zaraz odejdzie.

— Ale ja póty nie mogę siadać, póki się nie dowiem, kiedy ten król Stefan umarł!

— Przecie ja tego nie wiem — rzekł policyant; co mnie tam węgierscy królowie obchodzą! Siadaj pan, bo zostaniesz na stacyi!

Zrozpaczony Francuz zatoczył jeszcze raz wzrokiem po wagonach i szczęściem ujrzał w jednem z okien swego węgierskiego towarzysza który machając kapeluszem, wzywał go do wagonu. Pobiegł więc w tym kierunku.

Policyant, spoglądając za nim i ruszając ramionami, szepnął do siebie:

— To zabawny facet! Zachciało mu się na poczekaniu uczyć węgierskiej historyi!

ŻARTY.

SZKLANKA I KIELISZEK.

Sprzeczał się z szklanką kieliszek,
Które z nich warte jest więcej,
Ten prawi swoje, ta swoje,
Kłócą się coraz goręcej.
Słyszał je z boku szewc Maciej,
Było to w szynku na mieście,)
„Niceście — rzecze — nie warci,
Oboje... próżni jesteście".